Rok III. Nr. 186 (3076). Wilno, Środa 11 Lipca 1934 r. Cena 15 groszy

KURJER WILENSKI

NIEZALEŻNY ORGAN DEMOKRATYCZNY

Dziś w numerze: Morderca ś. p. min. Pierackiego. — Rozwiązanie obozu nar.-radyk. — Z ostatnich wypadków w Niemczech. — Z konferencji w Kownie. — Wyniki narad Barthou w Londynie. — Deflacja a radykalizm społeczny. — Józef Piłsudski w Tokjo. — Ceny ziemi. — Z Kłajpedy.

TELEF. OD WŁASN. KORESP. Z WARSZAWY.

Morderstwa na ś. p. min. Pierackim dokonała U. O. N.

Sprawca znajduje się zagranicą. Ujęto współuczestników i organizatorów

(Wywiad „Gazety Polskiej" z min. Michałowskim)

Minister Sprawiedliwości p. Michałowski udzieli „Gazecie Polskiej" wywiadu na temat śledztwa w sprawie morderstwa ś. p. Ministra Pierackiego: Pomimo, iż mordercy udało się zbiec — mówił minister — przed pościgiem do raźnym, w rękach władzy znalazł się SZEREG PRZEDMIOTÓW I POSZLAK, które stały się wskazówką dla dalszego postępowania.

Był to KAPELUSZ I GAZETA, upuszczona lub zgubiona przez mordercę w czasie ucieczki ulicą Foksal; dalej PALTO pozostawione prawdopodobnie przez niego w domu Nr. 5 przy ulicy Okólnik ZEZNANIA LICZNYCH OSÓB, które widziały mordercę, przedewszystkiem zaś POCISK WYBUCHOWY, rzucony podczas ucieczki.

W związku z jedną z tych poszlak, mianowicie Z KOKARDKĄ Z NIEBIESKO-ŻÓŁTĄ WSTĄŻKĄ, identyczną ze sprzedawanemi na fundusz U. O. N., władze sądowo-śledcze zajęły się pewnym faktem, który miał miejsce na terenie Krakowa, w nocy z dnia 13-go na 14-go czerwca r. b., a więc bezpośrednio przed zbrodnią. Została tam mianowicie przeprowadzona likwidacja referatu bojowego propagandy egzekutywy U. O. N. (Ukraińskiej Organizacji Nacjonalistycznej), która ujawniła istnienie LABORATORJUM ze wszystkiemi elementami, potrzebnemi do robienia pocisków wybuchowych. Staranna i skrupulatna ekspertyza stwierdziła ponad wszelką wątpliwość, że BOMBA, PORZUCONA PRZEZ MORDERCĘ, WYKONANA ZOSTAŁA W OWEM LABORATORJUM.

Przy wykryciu tego laboratorjum zostali aresztowani: właściciel i kierownik laboratorjum, oraz osobnik pełniący funkcje łącznika, pomiędzy poszczególnymi członkami lub też władzą organizacji, a laboratorjum.

W ten sposób okazało się, że W RĘKACH WŁADZY ZNAJDUJĄ SIĘ DWIE OSOBY, KTÓRYCH WSPÓLNICTWO ZE ZBRODNIĄ JEST NIEWĄTPLIWE. Oczywistem też stało się z jakiego środowiska wyszedł zbrodniarz oraz decyzja morderstwa.

Niesłabnąca i wszechstronna akcja pościgowa trwająca przez ten czas, dostarczyła władzom sądowym dnia 18-go czerwca późnym wieczorem INFORMACYJ O PEWNYM OSOBNIKU, którego rysopis i pewne inne szczegóły wskazywały na jego kontakt zarówno z laboratorjum krakowskiem, jak z zamachem warszawskim.

Osobnik ten wsiadł na okręt w Gdańsku i udał się do jednego z portów niemieckich.

Wszczęte natychmiast w ciągu nocy starania władz sądowych doprowadziły do ZATRZYMANIA TEGO OSOBNIKA NA TERYTORJUM NIEMIEC, rankiem dnia 19 czerwca i dostawienia go do Warszawy. W toku zaś tego śledztwa zostało ustalone, że przytrzymany osobnik jest znanym BOJOWCEM U. O. N. Ustalono też zupełnie ściśle fakty, świadczące o bezpośrednim UDZIALE TEGO OSOBNIKA W ORGANIZOWANIU I NAJPRAWDOPODOBNIEJ W DOKONANIU MORDERSTWA.

Na zapytanie jaki jest rezultat pościgu za samym mordercą — p. Minister odpowiedział:

„ZNAJDUJE SIĘ ON POZA GRANICAMI RZECZYPOSPOLITEJ. NIE REZYGNUJEMY, RZECZ PROSTA, Z DALSZYCH USIŁOWAŃ UJĘCIA GO. MUSZĘ STWIERDZIĆ JEDNAK, ŻE W TEJ CHWILI NIE MAMY NA TO WIELKICH NADZIEI".

ROZWIĄZANIE OBOZU NAROD.-RADYKALNEGO

Starostwo Grodzkie Śródmieście-Warszawa rozwiązało na terenie Warszawy partję pod nazwą Obóz Narodowo-Radykalny, jako zrzeszenie nieodpowiadające warunkom prawnie przepisanym oraz zagrażające bezpieczeństwu i porządkowi publicznemu.

Zarządzenie jednocześnie zabrania wszelkiej dalszej działalności O. N. R. oraz noszenia mundurów (jasnych koszul) i odznak (mieczyków Chrobrego).

Obóz Narodowo-Radykalny posiadał jak wiadomo, swój organ p. t. „Sztafeta", który został zawieszony. Redaktorem „Sztafety" był student Dziarmaga, o którym donosiliśmy, że przebywa już w obozie izolacyjnym. Obecnie dowiadujemy się, że wydawcą i naczelnym redaktorem „Sztafety" był ukrywający się przed władzami Jan Mosdorf.

Według nadeszłych do Warszawy wiadomości, obozy narod.-rad. rozwiązane są obecnie również na prowincji.

Zgon wybitnego prawnika

Wczoraj zmarł w Warszawie ś. p. **Stanisław Zaleski,** dyrektor departamentu ustawodawczego w min. sprawiedliwości.

Zmarły położył wielkie zasługi nad unifikacją ustawodawstwa w Polsce. Odznaczony był komandorją Polonia Restituta i złotym Krzyżem Zasługi.

Zrywają z partyjnictwem.

W ostatnich kilku dniach obradowała w Poznaniu Rada Główna Zjednoczenia Zawodowego Polskiego. Uchwalone rezolucje idą w kierunku uchwał zjazdu Zjedn. Zaw., odbytego niedawno w Warszawie, w których Zjednoczenie podkreśla konieczność uniezależnienia się tej organizacji od wszelkich wpływów partyj politycznych.

Rezolucje przestrzegają również członków Zjednoczenia przed należeniem do jakiegokolwiek stronnictwa oraz zalecają swoim członkom złożenie mandatów, piastowanych z ramienia jakiegokolwiek stronnictwa politycznego.

Głośna sprawa

Wczoraj na wokandzie Sądu Grodzkiego w Warszawie znalazła się sprawa plenipotenta dóbr krzeszowickich hr. Potockiego p. Konstantego Krasowskiego, z oskarżenia gen. Dąb-Biernackiego.

P. Krasowski w swoim czasie miał się uwłaszczająco wyrazić wobec osób trzecich o gen. Dąb-Biernackim. Na rozprawę w charakterze świadków wezwani zostali b. min. Miedziński, woj. Jaroszewicz oraz poseł polski w Pradze Grzybowski.

Na rozprawie adw. Ettinger w imieniu oskarżonego złożył oświadczenie, że p. Krasowski nie miał zamiaru gen. Dąb-Biernackiego obrazić i że nie wypowiedział słów jemu inkryminowanych.

Gen. Dąb-Biernacki przyjął to oświadczenie do wiadomości, wobec czego sprawa została umorzona.

—o§o—

Zwolnienie

Wczoraj zwolniono z aresztu śledczego czterech znanych lewicowych działaczy żydowskich: Rosenbauma-Drzewieckiego, Arona Wala, radnego Antoniego Buksbauma oraz studenta Sendera. Zwolnionych oddano pod dozór policji.

Dyrektorjat zmienia burmistrza w Kłajpedzie

RYGA (Pat). Z Kłajpedy donoszą: Dotychczasowy burmistrz Kłajpedy Bridlinger został przez nowy dyrektorjat usunięty spowodu nieznajomości języka litewskiego, co sprzeciwia się statutowi. Nowym burmistrzem z tytułem komisarza państwowego został mianowany Simonajtis.

Proces „zwienowców" we Lwowie

W poniedziałek odbył się we Lwowie drugi dzień rozprawy o zamach na konsula sowieckiego. Przesłuchano dalszych ośmiu oskarżonych. Obrali oni taktykę milczenia. Na pytania przewodniczącego sądu lub stron odpowiadali jedynie „tak", „nie", „nie odpowiem". Przewodniczący wobec tego polecił odczytywanie zeznań złożonych podczas śledztwa.

Amb. Laroche u min. Przemysłu i Handlu

WARSZAWA, (Pat). Minister Przemysłu i Handlu Floyar-Reichman przyjął dziś ambasadora Francji Laroche.

Dodatni bilans handlu zagranicznego

WARSZAWA (Pat). Bilans handlu zagranicznego Rzeczypospolitej i wolnego miasta Gdańska wedle tymczasowych obliczeń Głównego Urzędu Statystycznego przedstawia się w czerwcu b. r. następująco: przywóz 202.784 t., wartości 66.503 tys. zł. Wywóz 1.154.966 t. wartości 81.157 tys. zł. Saldo dodatnie w czerwcu wynosi więc zł. 14.654 tys. zł. W porównaniu do maja r. b. wywóz zwiększył się o 3.125 tys. zł., a przywóz zwiększył się o 309 tys. zł. **Saldo dodatnie** wzrosło o 2.816 tys. zł. W czerwcu r. ub. ogólna wartość handlu zagranicznego była następująca (w milj. złotych): import 68.6, eksport 77.7. Dodatnie saldo 9.1. W ten sposób w czerwcu r. b. w porównaniu z czerwcem ub. r. przywóz spadł, natomiast wywóz i dodatnie saldo wzrosły.

Anglja chce wyprzeć Polskę z rynku litewskiego

LONDYN (Pat). Z zawartego nowego układu handlowego brytyjsko-litewskiego wynika wyraźnie tendencja W. Brytanji wyeliminowania z rynku litewskiego Polski, jako dostawcy węgla.

Litwa zobowiązuje się pokrywać 80% swego zapotrzebowania na węgiel, a w każdym razie niemniej niż 178 tys. tonn rocznie w W. Brytanji. Również 50% koksu Litwa sprowadzać będzie z Wielkiej Brytanji.

W roku 1931 eksport węgla polskiego na Litwę wynosił 100.000 t., w 1931 już tylko 39.000 t., a w roku ubiegłym zaledwie 1.000 t. Eksport węgla brytyjskiego natomiast podniósł się z 72.000 t. w 32 r. do 152 tys. tonn w 1933 roku

Wzamian za koncesje w zakresie węgla Litwa otrzymuje, jak wiadomo, dogodne warunki zbytu bekonów, mięsa i jaj na rynku angielskim.

Giełda warszawska

WARSZAWA, (Pat). Waluty: Berlin 203 Londyn 26.67. Nowy Jork $5.28^{7}/_{8}$. Nowy Jork kabel $5.29^{3}/_{8}$. Paryż 34.92. Szwajcarja 172.40.

Konferencja trzech państw bałtyckich zakończona.

Prace jej wkrótce zostaną podjęte w Tallinie lub Rydze

RYGA (Pat). Konferencja przedstawicieli trzech państw w Kownie została zakończona. O jej rezultatach wydano następujący oficjalny komunikat:

Wymiana zdań w sprawie możliwości zawarcia bałtyckiego porozumienia regjonalnego dała możność uzgodnienia zasad współpracy i metod co do tych zagadnień polityki zagranicznej, które mają dla wszystkich trzech państw ważne znaczenie i dało się również osiągnąć pomyślne rezultaty co do szeregu innych ważnych punktów. Dalsze wyjaśnienie spraw odnoszących się do zagadnień specjalnych odłożono do czasu, gdy będą one przedmiotem obrad przyszłych konferencyj. W związku z tem konferencja przerwała swoje prace, postanawiając kontynuować je w najbliższym czasie w Tallinie lub Rydze.

Delegat Łotwy o sprawach konferencji

RYGA, (Pat). Delegat rządu łotewskiego na konferencję przedstawicieli państw bałtyckich w Kownie Munters w rozmowie z przedstawicielami prasy ryskiej oświadczył, że memorandum litewskie z 23 kwietnia powitały z sympatją zarówno Łotwa jak i Estonja. Oba te państwa po rozważeniu sytuacji, postanowiły ustosunkować się pozytywnie do kroku litewskiego. Zaproponowano więc Litwie przyłączenie się do odnowionego niedawno traktatu łotewsko-estońskiego o współpracy politycznej i uczestniczenie w nim na warunkach, które obowiązują oba państwa już od lat 10. Po wstępnej wymianie zdań wszystkie trzy państwa postanowiły przyspieszyć rozstrzygnięcie tej kwestji w drodze bezpośrednich pertraktacyj. Sprawę organizacji tych rokowań wziął na siebie rząd litewski. Chodziło głównie o znalezienie formuły i metody określających charakter przyszłej współpracy. Prowadzone pomiędzy 3 państwami pertraktacje wykazały, że uczynienie z Litwy bezpośredniego uczestnika sojuszu łotewsko-estońskiego nie jest tak łatwe, gdyż z jednej strony należy się liczyć z historycznym rozwojem współpracy łotewsko-estońskiej, a z drugiej strony przyłączenie się Litwy stawiałoby niektóre zagadnienia na płaszczyźnie innej niż dotychczasowej w stosunkach pomiędzy Łotwą i Estonją, niemniej dzięki uczynionym wysiłkom znaleziono formułę zobowiązań, która w rzeczywistości jednoczy porozumienie trzech państw z układem łotewsko-estońskim. Trzeba było jednak uzupełnić ten projekt odrębnym punktem precyzującym kwestje co do których pomiędzy sojusznikami istniała już dawniej jednomyślność. W tych punktach konferencja nie napotkała trudności. Rozszerzenie sfery współpracy na Litwę wprowadziło również do dyskusji kwestje będące w istocie sprawą jednego państwa. Odnośnie tego rodzaju specyficznych zagadnień należy szukać dróg prowadzących do ich uzgodnienia z ustaleniem zasady współpracy. Kwestja ta spowodowała ogólną wymianę zdań, przyczem obie strony (t. z. Litwa z jednej a Łotwa i Estonja z drugiej strony) opracowały kilka projektów zmierzających do znalezienia odpowiedniej formuły juryzdycznej. Ze względu na krótkość czasu nie udało się całkowicie zakończyć pertraktacyj. Zdecydowano kontynuować konkretne rozmowy w najbliższej przyszłości w Rydze lub Tallinie. Te projekty, co do których osiągnięto ostateczne porozumienie zostały wczoraj wieczorem parafowane.

„Lietuvos Aidas" o konferencji państw bałtyckich w Kownie

„Liet. Aidas" Nr. 152 z 7. VII. 24 r. zamieszcza artykuł p. t. „W obliczu związku państw bałtyckich". Podajemy go w streszczeniu:

W dniu 7 b. m. rozpoczęła się w Kownie konferencja przygotowacza przedstawicieli Litwy, Łotwy i Estonji w sprawie nawiązania ściślejszej współpracy. W dn. 25 kwietnia rząd litewski wystosował memorjał do rządu łotewskiego i estońskiego, w którym wyłuszczył swój pogląd na organizację współpracy państw bałtyckich. Wobec pozytywnej oceny memorjału litewskiego przez rządy Łotwy i Estonji rząd kowieński wystąpił z propozycją niezwłocznego zwołania konferencji w celu sformułowania ściślejszej współpracy tych państw. O ile to się uda w takim razie pozostanie jedynie podpisanie odpowiedniego porozumienia.

Współpraca możliwa jest jedynie między państwami posiadającemi wspólne cele co ma miejsce w danym wypadku. Wspomniane trzy państwa bałtyckie prawie jednocześnie odzyskały swą niepodległość dlatego, iż jednakowe przyczyny krępowały ich wolność. Trzy narody bałtyckie zamieszkują na wybrzeżu bałtyckiem i są okrążone przez wielkie narody. Jednakowa sytuacja geograficzna jest jedną z najważniejszych podstaw wspólnoty interesów. Trzy narody bałtyckie nie posiadają między sobą żadnych sporów. WSZYSTKO TO ŁĄCZY TRZY NARODY BAŁTYCKIE, KTÓRE PRZYPOMINAJĄ BLIŹNIĘTA SJAMSKIE. W razie śmierci jednego sytuacja dwóch pozostałych byłaby trudna. Zachowanie niepodległości jest najważniejszym wspólnym interesem tych państw. Żyjemy w okresie związków. Ponieważ dążenie do powszechnego rozbrojenia spełzło na niczem, to też zrodziła się koncepcja zagwarantowania pokoju i bezpieczeństwa przy pomocy systemu związków regjonalnych. Mała Ententa egzystuje już oddawna; utworzony został Związek Bałkański i tworzy się blok włosko-austrjacko-węgierski. O ile więc większe i silniejsze narody łączą się w związki, to narodom bałtyckim jakby sam Pan Bóg każe się łączyć. Wielki sąsiad Litwy na Wschodzie dąży do stworzenia Locarna Wschodu, obejmującego całą Europę Wschodnią i Środkową, a dążenie to znajduje poparcie w Europie Zachodniej. Chociaż więc narody bałtyckie nie mogą rozstrzygnąć tego problemu, jednak nie mogą również ograniczyć się do roli bezczynnych widzów gdyż kwestja ta dotyczy również i ich losu. Nadto względy gospodarcze również przemawiają za połączeniem sił do wspólnej walki z trudnościami ekonomicznemi. A więc wszystkie względy przemawiają za związkiem. Nikogo nie powinien napawać pesymizmem fakt, iż dotąd związek bałtycki nie został utworzony, gdyż związki tworzą się nie tak prędko. Trzy narody bałtyckie oprócz celów wspólnych posiadają również dążenia całkiem specyficzne. Nie jest więc rzeczą łatwą uzgodnienie tych kwestyj. Doniosłe znaczenie odgrywają również wpływy sąsiadów. Połączenie się kilku narodów zazwyczaj wywołuje silne zainteresowanie u sąsiadów, którzy najczęściej oceniają je ujemnie.

Chociaż więc związek bałtycki niektórym państwom przypada do gustu, lecz są i takie państwa, którym się on nie podoba. Naturalnie państwa te starały się i starają go udaremnić. Kwestja związku państw bałtyckich wymagała dużej ilości czasu, aby mogła się ostatecznie skrystalizować.

Jesteśmy zdania, pisze „L. Aidas" iż KWESTJA TA DZIŚ ZUPEŁNIE DOJRZAŁA. O ile pogląd ten podzielają bałtyccy sąsiedzi Litwy, w takim razie realizacja związku państw bałtyckich musiałaby rychło nastąpić. Życzymy więc serdecznie, kończy pismo, aby prace konferencji jak najprędzej dały oczekiwane wyniki.

—o§o—

PULS NIEMIEC NIE JEST NORMALNY

W piątek zbierze się Reichstag

BERLIN (Pat). Reichstag zbierze się w piątek dnia 13 b. m. Na posiedzeniu tem, jak słychać, kanclerz Hitler złożyć ma deklarację w sprawie wydarzeń 30 czerwca i 1 b. m. Oświadczenie kanclerza, wedle przypuszczeń kół berlińskich ma pozatem zawierać ponowne zapewnienie o pokojowym charakterze polityki niemieckiej.

Papena badają

LONDYN (Pat). Agencja Reutera donosi, że wicekanclerz von Papen otrzymał wczoraj późnym wieczorem rozkaz udania się do kwatery głównej tajnej policji, gdzie poddano go ścisłemu badaniu. W dniu dzisiejszym von Papen znajduje się u siebie w domu. Rezydencja jego strzeżona jest przez członków Sztafet ochronnych.

Hammerstein zbiegł

BERLIN (Pat). Były szef dowództwa Reichswehry Hammerstein zbiegł z Niemiec i przebywa w Czechosłowacji.

Pożary w Niemczech nie ustają

BERLIN (Pat). Katastrofy pożarów zataczają coraz szersze kręgi. W poniedziałek wieczorem wybuchł pożar w górnym Palatynacie wzdłuż toru kolejowego. Straty są wielkie.

BERLIN (Pat). Z Hamburga donoszą iż w miejscow. Cchöiksdorf z niewyjaśnionych przyczyn nastąpił wybuch gazu świetlnego. Zawalił się dom mieszkalny. Spod gruzów wydobyto 8 osób ciężko rannych, z których 3 natychmiast zmarły.

BERLIN (Pat). Klęska pożarów, wywołana suszą szerzy się w Niemczech dalej. Dziś zanotowano tu wybuch 2-ch wielkich pożarów. Jeden wybuchł wpobliżu miasta badeńskiego Ettingen, gdzie spłonęło 15 ha młodego drzewostanu, drugi zaś wpobliżu bawarskiego miasta Neustadt, gdzie płonie las od poniedziałku.

BERLIN (Pat). W nowym gmachu uniwersytetu we Fryburgu Bryzgowji wybuchł dziś groźny pożar. Straż ogniowa była bezsilna wobec szalejącego żywiołu, który wkrótce zniszczył doszczętnie część gmachu wraz ze znajdującemi się tam drogocennemi zbiorami obrazów, bibljoteką i salami doświadczalnemi.

Tajemniczy wypadek samolotowy w Niemczech

LONDYN, (Pat). O tajemniczym wypadku samolotowym, jaki wydarzył się w ubiegły piątek w południowych Niemczech, o czem dotychczas nie podawano do wiadomości, agencja Reutera dowiaduje się, że w wypadku zginęło 7 osób.

Przyczyna wypadku dotychczas nie została wyjaśniona. Wszyscy robotnicy, którzy mieli jakąkolwiek styczność z aparatami, zostali aresztowani. Cudzoziemcy i lotnicy w okręgu, gdzie wydarzył się wypadek, są przedmiotem ścisłej obserwacji ze strony policji.

We Friedrichshafen i południowej Badenji wystawiono straż składającą się z żołnierzy oddziałów szturmowych. Policja zaaresztowała około 70 komunistów.

Przez pomyłkę

Rząd niemiecki wyraził swoje ubolewanie biskupowi Berlina ks. dr. Baresowi spowodu śmierci działacza katolickiego d-ra Klausenera. Śmierć ta — jak tłumaczy rząd Hitlera — nastąpiła „wskutek pomyłki". (Kap.).

S. S. zamiast S. A.

BERLIN, (Pat). W związku z reorganizacją obozu koncentracyjnego dotychczasowa straż obozu w Oranienburgu, złożona z członków S. A. została usunięta a zastąpiono ją przez oddziały S. S.

Urlopy w formacjach

BERLIN (Pat). Narodowo-socjalistyczni żołnierze frontowi Stahlhelmu podobnie, jak oddziały szturmowe, otrzymają urlop od dnia 9 lipca do dnia 18 sierpnia r. b. Według rozkazu dowództwa w czasie urlopu obowiązuje ogólny zakaz noszenia mundurów związku. Kierownictwo wydało zarządzenie, zabraniające członkom związku noszenia od dnia 1 sierpnia r. b. dawnych odznak, a zastąpi je nowemi.

Szturmówki w Austrji

WIEDEŃ, (Pat). W miejscowości Lichtenfurth wpobliżu uzdrowiska Tatzmanndorf w Burgenlandzie wykryto szkołę oddziałów szturmowych. Aresztowano 11 osób oraz znaleziono instrukcje o sposobie używania granatów. W Styrji znaleziono 40 kg. dynamitu, ustalono, że materjały wybuchowe należały do narodowych socjalistów.

WIEDEŃ, (Pat). „Reichspost" donosi o aresztowaniu i internowaniu w obozach pracy wielu członków legjonu austrjackiego, którzy pozostawać mieli w stosunkach z Roehmem. Tenże dziennik donosi, że austrjacki legjonista Kaindl na rozkaz Monachjum rozstrzelany został pod zarzutem rzucania granatów ręcznych na członków S. S.

Kronika telegraficzna

— LICZBA BEZROBOTNYCH zarejestrowanych wynosiła w całem państwie w dniu 7 b. m. 503.049 osób, co stanowi spadek w stosunku do tygodnia poprzedniego o 4.218 osób.

— PREZYDENT KWIESIS PRZYJĄŁ NA AUDJENCJI POŻEGNALNEJ POSŁA LITEWSKIEGO W RYDZE Urbszysa. Urbszys, jak już donosiliśmy, został mianowany dyrektorem departamentu politycznego w litewskiem MSZ.

— NOWY GABINET JAPOŃSKI UCZYNIŁ INOWACJĘ, powołując na stanowiska sekretarzy poszczególnych ministerstw przedstawicieli prasy. Dotychczas mianowano już 7 dziennikarzy.

Barthou złożył w Londynie propozycje

dotyczącą środków wzajemnej pomocy w Europie Wschodniej

LONDYN (Pat). Dziś rano minister Barthou i Massigli odwiedzili Hendersona w jego prywatnem mieszkaniu, gdzie odbyli konferencję, poczem o godz. 10,30 min. Barthou w towarzystwie ambasadora Corbina i Legera, sekretarza generalnego ministerstwa spraw zagranicznych udał się do Foreign Office, dokąd wkrótce przybył min. Pietri, celem kontynuowania rozmów z sir Johnem Simonem i Edenem.

Zdaje się, że **dzisiejsze rozmowy ranne dotyczyły specjalnie spraw związanych z zagadnieniem obrony i bezpieczeństwa** zagwarantowanego przez pakty wzajemnej pomocy.

KOMUNIKAT OFICJALNY.

LONDYN (Pat). Dzisiejsze ranne rozmowy angielsko-francuskie trwały 2 i pół godziny. Foreign Office wydało następujący komunikat:

Przyjacielskie rozmowy angielsko-francuskie, które ukończono dziś rano w Foreign Office dały możność obu rządom ocenić odnośne punkty widzenia w sprawach poruszanych w czasie dyskusji. **Sprawy te dotyczyły propozycyj francuskich odnośnie dodatkowych środków wzajemnej pomocy w Europie Wschodniej,** jak również przyszłości konferencji morskiej, jaka ma się odbyć w r. 35. W związku z ostatnią sprawą min. Pietri przedłuży swój pobyt w Londynie o kilka dni. W rannych rozmowach w Foreign Office wziął udział min. Pietri i pierwszy lord admiralicji Eyres Monsell.

BARTHOU WRACA.

LONDYN (Pat). Dziś o godzinie 16,30 francuski minister spraw zagranicznych Barthou wyjechał do Paryża, żegnany na dworcu przez Edena i Vansittarta.

Deflacja a radykalizm społeczny

Żyjemy pod znakiem deflacji. Pod kątem deflacji rozpatruje się poszczególne problematy gospodarcze, deflacja wyciska swe piętno na wszystkich dziedzinach gospodarki narodowej, przenika do życia codziennego jednostek, gdzie na imię jej oszczędność, zaciskanie pasa, czasami do granic wręcz niemożliwych.

Wytrwać, przetrwać, przetrzymać — to hasła przyjęte ogólnie, to zasady dziś niewzruszalne. Ani mowy o tem, żeby budować coś nowego (kryzys!), żeby zaprowadzać jakieś reformy (brak pieniędzy!)—jednem słowem deflacja twórczości idei, życia.

Przetrwać — więc utrzymać jakoś istniejące warsztaty produkcji, więc zatrudnić jakkolwiek bezrobotnych. A życie nie czeka. Ludność wzrasta, przybywa gąb do żywienia, przybywa rąk do pracy. Widzą to wszyscy, rozumieją — rząd i społeczeństwo probują nawet zaradzić: tworzy się obozy pracy dla młodzieży, popiera się odpowiednie organizacje — ale jakże to mało, maluczko w stosunku do potrzeb.

Zagadnienia gospodarcze pozostają nierozwiązane. Nie probuje się nawet ich rozwiązać — tylko przeczekać. Byle nie gorzej narazie, a lepiej będzie — potem, lepiej zrobi się jakoś — samo.

Tymczasem **zagadnienia gospodarcze mają stronę — społeczną.** Właśnie te ręce, które przybywają niepowstrzymanie (i nie nawołujemy do powstrzymywania ich przyrostu), te gęby o mniejszym lub większym apetycie. Upominają się o swoje miejsce pod słońcem i swój kęs, a **muszą** być włączone do zorganizowanego społeczeństwa, do szeregu wytwórców i spożywców, do szeregu obywateli, żeby się nie stały w tem społeczeństwie zbytecznym i szkodliwym chwastem.

Zagadnienia gospodarcze ściśle się splatają ze społecznemi i rozdzielić ich niepodobna. Niepodobna traktować jedno z nich oddzielnie od drugiego. Nie tylko dlatego, że — jak pisze p. Stpiczyński w „Kurjerze Porannym" — równowaga w elementach życia gospodarczego jest ściśle uzależniona od równowagi w nastrojach społecznych, lecz przedewszystkiem dlatego, że każda jednostka to również pewien czynnik w życiu gospodarczem, że zależność jest wzajem na — jak życia społecznego od ekonomiki tak i odwrotnie.

Zagadnienie społeczne w Polsce narasta z dnia na dzień, wzbiera nieznacznie, lecz bez przerwy. Domaga się przerwy. Domaga się rozstrzygnięcia. Domaga się przygotowania zawczasu form, w które będzie się mogło wylać, inaczej grozi w przyszłości — kto wie, jak bliskiej? — nieobliczalnym wybuchem.

Świadomość tego tkwi w społeczeństwie, tkwi w Rządzie. W przemówieniu na zebraniu prezesów Rad Wojewódzkich i kierowników sekretarjatów B. B. W. R. w dniu 2 b. m. premjer Kozłowski położył nacisk na zagadnienie zatrudnienia robotników przemysłowych i uregulowanie spraw drobnego rolnictwa. Co powiedział premjer Kozłowski, jak zamierza te zagadnienia regulować — bliżej niewiadomo, przemówienie do wiadomości publicznej nie zostało podane.

Czy ma to być poszukiwanie nowych form, czy też trwanie w starych? Raczej to drugie. **Polityka rządów pomajowych naeechowana jest niechęcią do ryzykownego eksperymentowania,** ostatnie poczynania rządowe w stosunku do rolnictwa (akcja kredytowa) wskazują na zamiar podtrzymywania istniejących warsztatów, więc istniejącego układu sił społecznych na wsi.

Ależ ta wieś nie może dzielić swoich „sznurów" bez końca, nie może pęcznieć pozostając na tej samej podstawie. Więc?

W ostatnich dniach rozeszły się pogłoski o zamiarze tworzenia gospodarstw kolektywnych na terenach majątków, które będą przejęte przez Skarb Państwa za długi. Podobno o tem się dyskutuje w organizacjach rolniczych, podobno większa własność rolna temu projektowi jest przeciwna (oczywiście!); „Kurjer Poranny" myśl tę popiera. Więc faktem jest, że projekt jest omawiany.

Znaczenie społeczne tego ewentualnego poczynania? Znów tylko mały odcinek życia, jak obozy pracy, jak zapomogi dla bezrobotnych i t. p.

A przecie zagadnienie społeczne narasta i wstaje jako całość, nie w tym lub innym fragmencie, lecz na całej rozciągłości rzeczywistości polskiej, na całem jej terytorjum we wszystkich warstwach — inteligencji, rolników, robotników.

Rozstrzygnięcie tego zagadnienia również musi objąć jego całość. Rozstrzygnięcie to dla poszczególnych warstw, grup, terytorjów wypaść może różnie, lecz poszczególne części skoordynowane być muszą z całością.

Paradoksalnem wydać się może twierdzenie, że chwila obecna jest stosowną do szukania i dokonywania takiego rozstrzygnięcia. Polityka deflacyjna jakgdyby wyklucza szersze przedsięwzięcia.

A jednak — właśnie chwila obecna. Z kryzysu wychodzą zdrowemi nie te przedsiębiorstwa, które starają się trwać niezmienione, lecz te, które reorganizują się, przystosowują się do nowych, gorszych warunków. Potem, w lepszych, mogą rozwijać się coraz bardziej.**Społeczeństwo okres kryzysu wyzyskać musi dla przeorganizowania się,** dla stworzenia warunków rozwoju nawet w obecnych czasach. Lepiej nie liczyć na przyszłe polepszenie.

Właśnie kryzys wykazuje, jaką wartość posiadają poszczególne grupy społeczne. W ogniowej próbie kryzysu uwidacznia się, które z nich są zdrowe i odporne, jakie zaś utrzymują się tylko dzięki sztucznym podporom wytworzonym w normalnych, przedkryzysowych czasach. Uwidacznia się zarazem — i to jest najważniejsze — co jest dla funkcjonowania Państwa niezbędne, jakie warstwy stanowią jego mocne podłoże.

W obecnych, kryzysowych czasach można sztuczne (a kosztowne) podpory usunąć, pozwolić runąć temu, co jest zbędną przybudówką, a dać wolne pole do rozwoju temu, co stanowi sam zrąb społeczeństwa.

Deflacja w dziedzinie społecznej (zastosujmy i tu modny obecnie wyraz)— to skupienie wysiłku na istocie zagadnień społecznych, to zapewnienie możności istnienia i rozwoju trzonowi społeczeństwa — masom ludowym, a zaprzestanie podtrzymywania warstw przeżytych. Zmniejszenie i skupienie wysiłku społecznego.

Czas kryzysu, okres deflacji pozwala na radykalne posunięcia w dziedzinie społecznej i takich posunięć wymaga.

Radykalna polityka społeczna jest nakazem chwili.

W. Solski.

Książę Kaya w Warszawie



W niedzielę wieczorem przybył do Warszawy kuzyn Mikada ks. Sunerori Kaya z małżonką. Książęcej parze towarzyszyła świta złożona z kilku oficerów i damy dworu.

Na zdjęciu książęca para na dworcu warszawskim w towarzystwie posła japońskiego w Warszawie, oraz przedstawicieli władz polskich.

Para książęca na Zamku

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 13 min. 30 Prezydent Rzplitej z małżonką podejmował na zamku JCM. ks. Kaya i jego małżonkę. W śniadaniu wzięli udział premjer Kozłowski, minister Wacław Jędrzejewicz, Floyar - Reichman, wiceminister spraw zagr. Szembek wiceminister komunikacji Bobkowski z małżonką, poseł japoński Ito z małżonką i inne osobistości z wojskowości oraz polskiej i japońskiej dyplomacji.

O godz. 13-ej JCM. japoński Kaya złożył wieniec na grobie nieznanego żołnierza.

Jak Stronnictwo Ludowe wyważa otwarte drzwi..

Sekretarjat sejmowego Klubu Ludowego rozesłał wczoraj do prasy uchwały Naczelnego Komitetu Wykonawczego Stronnictwa Ludowego, w których zajęto się komunikatem urzędowym o uchwałach komitetu ekonomicznego Rady Ministrów w sprawie rządowej polityki zbożowej w roku gospodarczym 1934/35.

Do tego zagadnienia Stronnictwo Ludowe dołączyło inne — niemniej ważne, ale nie łączące się z polityką zbożową, a mianowicie sprawę zmniejszenia długów, ciążących na warsztatach rolniczych, obniżenia cen artykułów przemysłowych i t. d.

Stronnictwo Ludowe zastosowało szczególną taktykę. Władze naczelne tej partji milczały długo, od czasu do czasu tylko do wiadomości publicznej przedostawały się wieści o rozterkach wewnętrznych we władzach partyjnych, aż nagle — ożywiono się i ogłoszono uchwałę, zawierającą żądania, nad których spełnieniem właśnie rząd pracuje.

Wiadomo powszechnie, że nowy szef rządu prof. dr. Kozłowski i nowy minister rolnictwa p. Poniatowski zajęli się bardzo energicznie właśnie sprawą obniżenia długów, ciążących na mniejszej własności rolnej, a szczególnie długów zaciągniętych w kasach publicznych łącząc z tą akcją wysiłki nad obniżeniem cen niektórych artykułów przemysłowych. O ile nam wiadomo — w ministerstwie skarbu rozpoczęto już prace przygotowawcze nad zagadnieniami finansowemi, związanemi z oddłużeniem mniejszej własności rolnej. Prace te mają być w krótkim czasie zakończone i wówczas rząd przystąpi do działań decydujących.

Stronnictwo Ludowe będzie mogło na wiecach ratować swój nadszarpnięty autorytet reklamą własną, głosząc: „rząd spełnił nasze żądania"... (Iskra).

Józef Piłsudski w Tokio

Wspomnienia historyczne z przed 30-tu laty

Dnia 10 lipca 1904 roku — a więc równo trzydzieści lat temu — do portu w Yokohamie przybili po przebyciu Oceanu Spokojnego okręt, a wysiedli zeń dwaj Polacy: Józef Piłsudski i Tytus Filipowicz.

Było to w kulminacyjnym momencie konfliktu na Dalekim Wschodzie podczas wojny rosyjsko - japońskiej i związanego z tą wojną fermentu politycznego na przestrzeni całego imperjum cara.

Wybuch wojny rosyjsko - japońskiej zastał Piłsudskiego w Siedlcach, dokąd przybył z Krakowa w sprawie przeniesienia tajnej drukarni „Robotnika" z Rygi do kraju. Lecz niebawem zaszła konieczność szybkiego opuszczenia terenu Królestwa. Bo departament policji rosyjskiej rozesłał fotografje Piłsudskiego na wszystkie granice do wszystkich urzędów żandarmerji i — oskarżając go o przygotowanie powstania zbrojnego w Polsce — wydał nakaz aresztowania.

Wyjechał więc Piłsudski do Krakowa i niebawem uzyskuje kontakt ze sferami japońskiemi. Stało się to w sposób następujący: Bawiącemu w Londynie Tytusowi Filipowiczowi udało się zawiązać znajomość z attaché wojskowym japońskim w Londynie, majorem Utsonomja. Rozmowy Filipowicza z Utsonomją trwały parę tygodni. Gdy Japończyk, nie orjentujący się zupełnie w sprawach polskich, zaczął sobie zdawać sprawę z ich międzynarodowego znaczenia — Filipowicz wyraził życzenie nawiązania bliższych stosunków z Japonją. Utsonomja powitał to z nieukrywaną radością i po kilku dniach — potrzebnych na wymianę depesz z Tokio — zakomunikował, że jego władze ojczyste zapraszają przedstawicieli polskiej partji socjalistycznej do Tokio.

W swych „poprawkach historycznych" pisze o tem Piłsudski:

— „Mogłem był się zgodzić na wyjazd innych osób, lecz zdecydowałem jechać osobiście. Uczyniłem to dlatego, iż mogłem przypuszczać, iż najprawdopodobniejszą treścią tej (t. j. tokijskiej) rozmowy będzie udzielenie informacyj o charakterze wojskowym państwu japońskiemu, w tak drastycznej sytuacji nie chciałem nikomu dać pełnomocnictwa... Zdecydowałem odrazu, że zgodzić się mogę na zorganizowanie pracy informacyjnej tylko w tym wypadku, jeżeli Japonja zgodzi się na udzielenie mi pomocy technicznej w broni i nabojach, gdyż nie przypuszczałem, aby wypadek tak wielki, jak wojna, toczona przez Rosję, mógł przejść bez śladu dla państwa rosyjskiego i nie doprowadzał nas, Polaków, do sytuacji, gdzie zapomocą siły dałaby się osiągnąć znaczna poprawa w losach Polski".

W pierwszych dniach maja 1904 r. był już Piłsudski w Londynie. Pobyt trwał tylko kilka dni. W towarzystwie Filipowicza opuszcza Anglję. Podróż odbywa się via Liverpool, New York, Chicago i San Francisco, następnie przez Ocean Spokojny. Podróż więc olbrzymia: przez dwa oceany i kontynent amerykański. 10-go lipca okręt wiozący obu Polaków, przybija do Yokohamy.

Pierwszą noc w granicach Japonji— ze względu na szalejącą wichurę — spędzono na statku. Nazajutrz rano przybył ubrany po cywilnemu major Inagaki, były zastępca attaché wojskowego w Londynie. Po przywitaniu ruszyli polscy goście na ląd i odjechali koleją do Tokio. Tu na dworcu oczekiwał powóz, którym przejechali przez ulice stolicy do „Soysken-Hotel", umieszczony w przepięknym parku. Z okien widok na ogród i staw, pokryty olbrzymiemi różowemi kwiatami, w parku wielki kamienny Budda...

Jakże wielkie ogarnęło przybyszów zdziwienie, gdy bezpośrednio po przyjeździe do Tokio na liście gości Hotelu „Metropole", drukowanej w „Japan Times", ujrzeli nazwisko... Romana Dmowskiego.

Szczegółowy opis tego, po co i w jaki sposób właśnie w tym momencie w stolicy Japonji znalazł się przywódca endec

Detektyw księcia Walji opowiada

Przed kilku tygodniami rozstał się z tym światem jeden z najzdolniejszych urzędników Scotland Yardu Edwin Woodhall. Nie byłoby w tem nic godnego specjalnej uwagi, gdyby nie okoliczność, że mister Woodhall był osobistym detektywem angielskiego następcy tronu i przed śmiercią zamieścił na łamach paru pism francuskich nader ciekawe szczegóły ze swej długoletniej służby przy boku księcia Walji.

KSIĄŻĘ WALJI.

Niema chyba popularniejszego wśród koronowanych głów osobistości od księcia Walji. 40-letni ten młodzieniec uchodzi w oczach świata anglosasów za pierwszego dżentelmena pod każdym względem. Co mamy rozumieć pod tym oklepanym wyrazem „dżentelmena"? Dużo wskazówek w tym względzie mogliby udzielić angielscy marszałkowie dworu i wychowawcy poszczególnych członków rodziny królewskiej. Nietylko zresztą oni. Każdy zarówno dobrze urodzony, jak też i podlejszego pochodzenia Anglik doskonale zdaje sobie sprawę z treści, jaką zawiera dźwięk słowa „dżentelmen". Na treść tę składają się w pojęciu angielskiem dwie strony: wewnętrzna, związana z etyczną i estetyczną postawą danego osobnika na świat otaczający i zewnętrzna, ściślej ubiór i zachowanie się człowieka. Otóż, jeżeli chodzi o księcia Walji, czyni on, jak słychać zadość obu tym stronom pojęcia dżentelmena. Nie od dziś zresztą wiadomo, że jeżeli chodzi o zewnętrzną stronę, to książę Walji tradycyjnie stanowi dla dandysów londyńskich i pozalondyńskich wzór do naśladowania i uwielbienia. Najmniejszy szczegół ubrania następcy tronu budzi niezwłocznie falę imitacji. Poszło to głównie od czasów nieboszczyka Edwarda VII-go, który jak wiemy z historji, zdążył zestarzeć się w swem beztroskiem, przesiąkłem galanterją i niedościgłym artyzmem życia okresie oczekiwania na tron angielski. Dajmy zresztą temu spokój, gdyż są to truizmy, nad któremi nie warto się rozwodzić. Cały świat wie, że książę Walji jest pod względem zewnętrznym wyrocznią męskiej mody. Niekażdy natomiast wie o wewnętrznych, duchowych, bardziej intymnych zainteresowaniach 40 -letniego królewicza, znanego też ze swego uporczywego przywiązania do kawalerstwa.

DETEKTYW OPOWIADA.

Aby więc zapoznać się nieco z duchową stroną angielskiego następcy tronu, oddajmy głos detektywowi Jego Wysokości. Opowiada on w swych pośmiertnych artykułach rzeczy bardzo ciekawe. Jak się okazuje, książę Walji bynajmniej nie jest manekinem, przeznaczonym na odbywanie różnych uroczystości w rodzaju poświęceń mostów, przecinania wstęg na wystawach, przyjmowania bukietów od prowincjonalnych dziewic i t. p. Książę ma swoje zainteresowania i to, jeżeli wierzyć mister Woodhallowi, bardzo określone. Przedewszystkiem i nadewszystko interesuje księcia lotnictwo. Pod tym względem jest książę Walji dzieckiem swego wieku. Jak opowiada Woodhall, książę potrafi całemi godzinami ślęczeć nad mapami świata i wyznaczać czerwonym ołówkiem możliwe i niemożliwe trasy lotnicze. Potrafi też godzinami o lotnictwie i jego przyszłości rozmawiać, o ile naturalnie trafi na słuchacza, dla którego ten temat nie jest obcy i niemiły. Co się tyczy ostatniego warunku, z pewnością każdyinterlokutor księcia Walji potrafi ukryć swą niechęć do niezajmującego go osobiście tematu i słuchać godzinami wywodów następcy tronu, by móc później z właściwym Anglikom snobizmem, poszczycić się rozmową z pierwszym dżentelmenem świata.

IDEE FIXE NASTĘPCY TRONU.

Jeżeli wierzyć nieboszczykowi Woodhallowi, księcia ożywiała i ożywia idée fix, polegająca na noszeniu się z projektem lotu transatlantyckiego. Ponoć wyczyn Lindbergha wywołał w księciu Walji szczery entuzjazm. Jak pisze Woodhall, księcia Walji natchnął myślą o locie transatlantyckim jednak nie Lindbergh. Już znacznie wcześniej na wiele lat przed zjawieniem się „chłopca z nieba" na lotnisku le Bourget pod Paryżem, kiełkowała w umyśle księcia Walji koncepcja lotu transatlantyckiego. Lindbergh niejako urzeczywistnił ukryte marzenia angielskiego następcy tronu. Urzeczywistnił je jednak połowicznie, częściowo. Kompletna realizacja marzeń królewicza nastąpiłaby, rzecz prosta, dopiero po osobistem jego przelocie z Europy do Ameryki, ściślej z Londynu do Montreal (Kanada).

PRZYGOTOWANIA DO LOTU.

Jak zapewnia mister Doodhall, książę Walji nie należy do ludzi żyjących jedynie bezpłodnemi marzeniami. Jak prawdziwy angielski sportsmen, lubi książę Walji realizować swe projekty, lubi wcielać je w czyn, podobnież, jeżeli chodzi nawet o projekt tak niecodzienny, jak lot transatlantycki. Książę rozporządza kilku własnemi samolotami, którym poświęca wiele czasu. Książę jest doskonałym pilotem i niejednokrotnie już dokonywał krótszych i dłuższych lotów. Ufny w swą wiedzę i doświadczenie lotnicze, jak również w swe szczęście (książę Walji przeszedł chrzest bojowy w czasie wojny światowej i długi czas spędził w okopach na froncie flandryjskim), Przygotowywać się zaczął angielski następca tronu nie na żarty do lotu przez Atlantyk. Podobno wszystko już było przygotowane. Każdy najdrobniejszy szczegół był obmyślony. Całą imprezę rozbiła jednak drobnostka: nieuzyskanie zezwolenia króla—ojca. Niepodobna się temu dziwić. Raczej dziwićby się należało, gdyby król angielski zezwolił na podobne przedsięwzięcie. Nie mówiąc już o niebezpieczeństwach, związanych z lotem transatlantyckim, nie mówiąc nawet o uczuciach ojcowskich i naturalnej trwodze o syna, jaka musiałaby zaistnieć z chwilą udania się księcia w ryzykowną podróż, pamiętać należy o racji stanu. Jakże mógł ktokolwiek ze zdrowomyślących Anglików zezwolić na to, by następca tronu ryzykował swą głowę i leciał, niby pierwszy lepszy straceniec w nieznaną dal ponad falami bezkresnego oceanu? Jakżeby wyglądała w takim wypadku powaga królewskiego domu? Jakby wyglądał majestat dynastji, zasiadającej na tronie Wielkobrytanji? Impreza księcia Walji musiała się przeto rozbić o niezłomną wolę dworu.

KSIĘCIU NIE UFAJĄ.

Mimo wszystko jednak, mimo tak wyraźne i jasne powody niedopuszczenia do szalonego przedsięwzięcia, książę nie wyrzekł się, jak zapewnia Woodhall swej idée fix. Nie wiemy, jaka tam odbyła się rozmowa pomiędzy królem i królewiczem. Widocznie jednak argumenty ojcowskie niezbyt trafiły do przekonania następcy tronu, skoro król polecił detektywowi nadwornemu czuwać bacznie nad osobą księcia Walji i nie dopuścić do rozważnego kroku. Mister Woodhall wywiązał się z tego zadania bardzo dobrze. Przynajmniej aż do chwili jego zgonu samolot księcia nie wystartował w kierunku Kanady. Zapewne też nie wystartuje. Wiek robi swoje. Książę nie jest już młodzikiem. Zapewne liczy się też w dużym stopniu z wrzawą, jaką lot jego by wywołał, a jaka nie przysporzyłaby zpewnością przyjemności królewskiemu domowi. Miejmy więc nadzieję, że nie zajdzie potrzeba nakładania żałoby po księciu Walji i że marzenia królewicza pozostaną marzeniami.

W każdym razie jednak świat miałby nielada sensację, gdyby pewnego pięknego dnia w brytyjskim dominjonie po tamtej stronie Atlantyku wylądował samolot, wiozący ni mniej, ni więcej, jak tylko angielskiego następcę tronu we własnej osobie. NEW.

Za dwa tygodnie Adamowiczowie przybędą do Wilna

Dowiadujemy się od aeroklubu wileńskiego, że bracia Adamowiczowie ustalili datę przylotu do Wilna. Nastąpi to 25 bm.

Bracia Adamowiczowie na Zamku

WARSZAWA. (Pat). Dziś o godz. 12 Prezydent Rzplitej przyjął na posłuchaniu braci Adamowiczów w obecności ambasadora Stanów Zjedn. w Polsce

Adamowiczowie na zawodach motocyklowych



Bracia Adamowiczowie obecni na międzynarodowych zawodach motocyklowych stali się przedmiotem gorących owacyj ze strony publiczności oraz uczestników zawodów, którzy unieśli bohaterskich lotników na rękach. Uniesiono równocześnie naszego świetnego motocyklistę polskiego Schweitzera (pośrodku), który szczęśliwie uniknął katastrofy

Małoletni lunatyk włamywaczem

Prof. A. E. Heath z uniwersytetu w Swansea opowiada o ciekawym wypadku lunatyzmu u 11-letniego chłopca, który we śnie popełniał skomplikowane kradzieże z włamaniem. Policja stwierdziła szereg kradzieży z włamaniem, których sposób dokonania zdradzał jednak, że wykonawcami ich nie byli zwykli złodzieje. Odciski palców na miejscu przestępstwa wskazywały, iż złoczyńcą musiał być bardzo młody osobnik. Po nitce doszli agenci do kłębka i stwierdzili, iż sprawcą był jedenastoletni Edgar Thompson, który tłumaczył się przed sędzią, że kradzieży nie popełniał, miał tylko „sen o kradzieży",

Przeprowadzona obserwacja lekarska wykazała istotnie, iż chłopiec jest lunatykiem i w stanie snu popełnia inkryminowane czyny.

Więcej obozów izolacyjnych!

Sobotni wieczór. W centrum miasta różni się od innych wieczorów powszednich chyba tem tylko, że Żydzi zamiast siedzieć w sklepach, dyżurują przed swemi handelkami wyławiając z tłumu przechodniów klijentów, bezskutecznie udając świętowanie szabasu. Inaczej na peryferjach miasta. Tam sobotni wieczór wygląda zgoła odmiennie. Mniej więcej tak:

Ulicą sunie banda pijanych niedorostków, wyrostków i przerostków. „Wzrok dziki, suknia plugawa". Lombroso złotem by osypał tego, ktoby mu tak przebogatą kolekcję typów pokazał. Idą kupą, skąpani w tonach najpopularniejszej na peryferjach, śpiewanej na szesnaście pijanych głosów piosenki „Wołga, Wołga, mat' radnaa-a-a-ja..." Są panami na ulicy. Uchodzi przed nimi w popłochu człowiek, umyka z drogi zwierz; czasem koleżka się przyłączy. Idą, dopóki nie rozbiją gdzieś obozu: przeważnie na skrzyżowaniu ulic, koło latarni, słupa, płotu

Ferajna, zabawia się. Opowiadają przeżycia.

— A my, brat, u Jaśki Zarębacza zabawa zgałkowali. Liter wypili na trzech i poszli. Przyszli, a u nich haj: Staśka Olejczak dla Frańki za grudzizna chwycił i nie puska: „Pokaż — mówi — czy fałszywa!", a Frańki brat flaszka ze stołu do garści i dla Staśki w morda tr-rach! — tak farba i polała się. Ja wtedy krzycza: „Igna, naszych biją — gaś lampa!"— a sam za pióra. Jaśka Zarębacz spoczątku nic nie mówił: nu, widzi, że dwóch kłoci się, imbryki czyszczą — nie jego rzecz. Ale jak sunęli się my z piórami — polecial do sieni, chwycił siekiera i dawaj krzyczeć: „won z mojej chaty —położa!". Ja w ta pora w ciemności kogoś zgadnął, kiedy on z siekierą naskoczył. Zebrała się ich cała chewra — tak ledwo my najechali, ledwo ja pióra nie stracił.

I na dowód, że jednak swego piorka „nie stracił" — narrator wyciąga z cholewy półmetrowy nóż, którym nietylko człowieka łatwo „zgadnąć" — ale i bawoła.

Nie wszyscy mają chęć do opowiadań. Inni z nudów pukają kamieniami w bramy, wydzierają deski i kołki z płotów — a niech ręka boska broni upomnieć ich albo skarcić. Nóż może być w robocie. I powstaje dziwna sytuacja: w ludnem mieście, w obecności tylu ludzi niszczy się czyjś dobytek, a poszkodowany nie może się poskarżyć ani teraz, ani potem.

Rzadko kto się skarży i wtedy, gdy ferajna zaczyna kontrolować fizjognomje rzadkich przechodniów. Ten się podoba — może iść; tamten nie przypadł do gustu — huzia na niego. Jeżeli to w dodatku człowiek inteligentny, — wyrwie się z łap zgrai pokiereszowany, obdarty i dobrze, jeżeli nie z raną nożową w boku.

Czasami banda załatwia rachunki osobiste— wtedy miga naraz kilka nożów, gęsto latają kamienie w powietrzu.

* * *

W 1927 r. w Baku z wyroku sądu rozstrzelano 5 osób za „nieisprawimoje chuliganstwo", jak podawała „Prawda". Na krótko przed wojną światową w Anglji wprowadzona była za to samo kara cielesna — publiczna chłosta. Podobno skutki były znakomite.

U nas ani jednego, ani drugiego nie da się przeprowadzić. Ale jest trzecie wyjście.

W Berezie Kartuzkiej założono obóz izolacyjny dla burzycieli ładu i porządku w państwie. A gdyby tak za tym przykładem założyć podobny obóz w Wilnie i osadzić tam wszystkie męty, odizolować ich od zdrowej części społeczeństwa? — Skutek byłby znakomity. **wicz.**

ki zbyt rozszerzyłby tę relację. Wystarczy wskazać na memorjał, jaki Dmowski złożył w Tokio ministrowi spraw zagranicznych. W memorjale tym starał się on przekonać władze japońskie o tem, że powstanie w Polsce przyniosłoby szkodę zarówno Polsce, jak i Japonji, byłoby korzystne tylko dla Rosji, ta bowiem w obawie wybuchu polskiego trzyma nad Wisłą silną armję. Powstanie polskie — wywodził Dmowski — zostałoby stłumione krwawo i szybko, a wówczas Rosja wszystkie siły, więzione dotąd w Królestwie przerzuci na front japoński...

„Widzimy więc — wnioskuje historyk — że w Tokio starły się dwie orjentacje polskie, jedna, reprezentowana przez Piłsudskiego, a stojąca na gruncie walki niepodległościowej, i druga, reprezentowana przez Dmowskiego, a odrzucająca hasło walki zbrojnej z Rosją".

Lecz wróćmy do pobytu Piłsudskiego w Tokio i do przebiegu rozmów, które tam prowadził.

W godzinach rannych 12-go lipca mjr. Inagaki przybył w galowym mundurze do hotelu i poprosił Piłsudskiego i Filipowicza do sztabu generalnego. Tam oczekiwał już na nich generał Muratu, wyznaczony do tych pertraktacyj. Z miejsca Muratu oświadczył, że jeńcy Polacy są już od jeńców innych narodowości oddzieleni. Piłsudski, po podziękowaniu, podkreślił konieczność możliwie najszybszego załatwienia wszystkich spraw. Muratu wyznaczył konferencję na pojutrze i oddał gości pod opiekę urzędnika min. spraw zagr. Kawakami (późniejszego pierwszego posła japońskiego w Warszawie).

Nazajutrz wręczył Piłsudski Kawakami'emu opracowany już w drodze memorjał i projekt umowy polsko - japońskiej. Tegoż dnia złożył wizytę wiceministrowi spraw zagranicznych.

W dniu 15-ym lipca omówiono z gen. Muratu w kilkugodzinnej konferencji memorjał i projekt umowy. Już na podstawie tej konferencji nabrał Piłsudski przeświadczenia, że Japonja nie ma zamiaru angażować się w sprawie polskiej i że akcja jego na terenie japońskim nie doprowadzi do realnych rezultatów. Mógł bowiem stwierdzić na każdym kroku, że Japończycy nie znają zupełnie ani Polski ani jej spraw, że nie doceniają ich znaczenia w wewnętrznej polityce rosyjskiej. Później stwierdzono, że ambasador angielski przestrzegał rząd tokijski przed angażowaniem się w sprawę polską, nie na rękę byłyby Anglji rozruchy na kontynencie.

Cały stosunek rządu japońskiego do obu polskich delegatów był pełen szacunku i powagi, czego nie można powiedzieć o potraktowaniu Dmowskiego, który audjencji w M. S. Z. mimo zabiegów i starań nie uzyskał.

Ale też i na tych przejawach sympatji i szacunku się skończyło. Piłsudski postanowił więc wracać do kraju. Na parę dni przed wyjazdem z Tokio jeden z przydzielonych Japończyków — mjr. Inagaki czy Kawakami — wyraził przekonanie, że rząd coprawda politycznie nie chce się w sprawę polską angażować, ale wojskowość japońska chętnie zawiąże bliższe stosunki z ruchem niepodległościowym. I istotnie w Londynie doszło do pewnego porozumienia na tym gruncie. Znalazło to m. in. wyraz w stworzeniu w Szwajcarji kursu wojskowego, gdzie pod kierownictwem instruktorów japońskich przeszkolono zastęp ludzi, którzy w późniejszych wypadkach — w rewolucji i wystąpieniach organizacji bojowej — odegrali role najwybitniejsze.

Odprowadzeni i pożegnani na dworcu kolejowym w Tokio przez Kawakami, w Yokohamie zaś przy wsiadaniu na okręt przez mjr. Inagaki — opuszczali Piłsudski i Filipowicz Japonję bez goryczy i żalu, raczej z pobłażliwością i ciepłem uczuciem wdzięczności za tyle spotkanej tu uprzejmości i gościnności.

Tak skończyła się 30 lat temu owa akcja, świadcząca, że przyszły twórca Związku Walki Czynnej, Strzelca, Legjonów, POW., wreszcie regularnej armji w wolnej Polsce — już wtedy stanowił jedyną siłę motoryczną, której wyłącznym celem każdego działania była... Niepodległość Polski.

M.

—o—

Impresje wakacyjne

W mieście wszystko jest inne: szare i pozbawione wyrazu. Sylwetki obojętnych ludzi, obce psy i konie. Życie toczy się obok nas, przesuwa się, jak film, kto rego treść znana jest aż do zmęczenia.

Zmęczone są kamienie bruku, zmęczone mury domów i witryny sklepów, codzień, niezmiennie, ukazujące przechodniom swe jednakowe oblicza.

Dobrze jest odejść od tego. Lekkim samochodem odjechać w przestrzeń niewiadomą, pozbawioną celu — przez jakieś drogi, pomiędzy zielenią pól i wzgórz — w niebieskość rozpostartego na horyzoncie nieba.

Niech wiatr świeży, pachnący zbożem, rozwiera włosy i chłodzi policzki — niech pęd samochodu da nam złudzenie ucieczki przed wszystkiem co było — bezpowrotnej ucieczki w przyszłość nieznaną, w jakieś życie nowe, które czeka na nas gdzieś, za górami, za lasami, na nowych drogach. Nie trzeba oglądać się wstecz: to, co zostało za nami szarzeje w mgłach oddalenia, zatraca już swą barwę i swój kształt — nie trzeba wracać nawet spojrzeniem do rzeczy, o których się pragnie zapomnieć.

Teraz jesteśmy na wsi. O zachodzie słońca możemy pójść w pole. Tu wszystko ma swoją barwę — soczystą i żywą. Grusze i topole przydrożne, jeziora, odbijając w swej tafli szare obłoki zmierzchu — brunatne i zielone pasy pól. Płonie szkarłatem zachodzące słońce. Złote smugi kładą się na pnie drzew, na kartofliska i łany zboża. W złotych smugach powracają z pracy znużeni ludzie. Ociężale pną się pod górę, zdjęciem czapek pozdrawiając przydrożny krzyż, co nad nimi czuwa od lat. Myślę, że widok tego drewnianego krzyża, sczerniałego od deszczów i śniegów, jest im tak codzienny jak widok wschodów i zachodów słońca, starych drzew i ziemi. Patrzą nań zapewne każdego dnia od chwili urodzenia—i nie pamiętają już, kto i kiedy go tu postawił. Kurz na drodze złoty jest od ostatnich blasków słonecznych. Bydło powraca z pastwiska. Wieczór. Pachnie wodą i miętą — ziemią i goryczą wierzbowych gałęzi. Złote niebo na zachodzie blednie i stopniowo zmienia się w blady seledyn. Nad rzeką wstają mgły.

* * *

Psy wiejskie nie mają w sobie fałszu, perfidji ani uniżoności salonowych pinczerków, czy szpiców. Są łagodne, uśmiechnięte lub zdecydowanie wrogie. Łańcuch, nędza i twarda dola nauczyły je nieufności do ludzi. Ale dobre słowo, pieszczota, pozbawiona podstępu, potrafią najczęściej przełamać upór psiego serca, stwardniałego w goryczy opuszczenia.

Wszystko jest tu proste i określone, wszystko ma swe wyraźne oblicze — i ludzie, i konie — i psy. A jednak najbliższe wydają mi się drzewa. Kiedy opiera sz zmęczony głowę o pień starej wierzby, czy dębu — czyż nie przyniesie ci to ulgi i uczucia wielkiego spokoju? Czy nie wydaje ci się, że pod korą drzewa cichutko, nieuchwytnie bije jego serce? Szept liści w górze jest, jak westchnienie. Zamknij oczy. Zapomnij o tem, co jeszcze cię tu ściga — koszmar miasta, znużenia i troski. Zrzuć z serca wspomnienie brzydoty życia. Niech cisza i mądrość starego drzewa ukoi ci duszę jego niezamąconym spokojem.

* * *

Ranek jest świeży — mokry od rosy, hałaśliwy od świergotu ptaków. Idziesz pomiędzy drzewami, drogą nad rzekę — a gdy podnosisz oczy w czystość nieba, spojrzenie twe staje się poranną modlitwą.

Życie się budzi i wstaje codzienny, ciężki trud. Dążą postacie, obładowane kobiałkami, ku dalekiemu miastu, po za robek. Codzień widzimy starą Żydówkę, która dwa razy dziennie odbywa marsz 14-stokilometrowy poto, by sprzedać swój koszyk wątłych jarzyn.

Chodzi zawsze z odkrytą głową i twarz jej spalona jest od słońca i wichrów. Cała jej postać wyraża jakąś twardą rezygnację, upór istnienia, które powalone przez życie, podnosi się jednak i usiłuje dalej trwać, za wszelką cenę. I gdy tak ją widzę idącą, w kurzu szosy, w swędzie autobusów, wytrwałą i niezłomną, z koszem w ręku, z rozwianemi kosmykami czarnych włosów — cięż ko stawiającą swe opuchnięte, zbolałe nogi — przychodzi mi na myśl, że prze cież, gdzieś na świecie — istnieje pewno tajemnica jej siły: jakaś istota ukochana, jakieś dziecko, dla którego matka znosi piekło za życia.

Upał się wzmaga. Kurz na drodze przesłania wszystko gęstą zasłoną. Trawy w rowie mają barwę szarej ziemi. Każde stworzenie usiłuje schronić się w cień. Tylko ludzie, tłukący kamienie, pracują dalej w skwarze. Kurz napełnia im oczy, gardła i płuca. Krwawe płaty płoną pod powiekami, a zmęczone ręce uderzają młotem w kamienie — bez przerwy, bez przerwy...

I to jest życie. Muszą tak istnieć, z dnia na dzień. Muszą tak pracować, poto by żyć. Trwają na miejscu, na którem ktoś ich postawił — nie dziwią się niczemu: oni wszyscy — stara Żydówka, ludzie, tłukący kamienie, mały pastuszek... Jest w nich ta sama rezygnacja co w psach łańcuchowych i umęczonych koniach.

* * *

Są miejsca na świecie, których, gdy się je raz ujrzało, zapomnieć nie można nigdy. Bo mają w sobie piękno i urok najczystszej poezji.

Jest jedna droga, idąca pod górę, ku kościołowi. Przy tej drodze rosną dwa stare drzewa — świerk i brzoza. Pod drzewami jest mała kapliczka, kolorowy obrazek św. Franciszka z Assyżu: ubogi, bosy człowiek stoi wpośród ptactwa. Ptaki siadają mu na ramionach, garną się do jego rąk. U dołu jest napis z czterech prostych słów: „kochaj wszystko, co żyje“.

Pod kapliczką, w piesczystym gruncie, ktoś posadził wątły krzaczek maliny. Na świerku szpaki mają swój domek, przylatują tu do swego Opiekuna.

Zdaleka, od szosy, dolatuje stłumiony gwar — brzęczą jakieś wozy, szczekają psy. Szarytki idą drogą, pod górę. Nad polami zachodzi słońce. Z kominów dym ściele się smugami. Opieram głowę o pień świerku i myślę — czy też odżyje krzaczek maliny, zasadzony tak nieudolnie jakąś dziecięcą ręką...

Cisza zmierzchu spada na dalekie pola, na wzgórza. Liście brzozy drżą nademną kojącym, dobrotliwym szeptem. Powtarzam słowa, napisu, wyraźne mimo szarzejącego mroku: — „Kochaj wszystko co żyje...“

J. Janicka

Największy pisarz hebrajski
Chaim Nachman Bialik

Jak już donosiliśmy, 5 bm. o godz. 20-tej zmarł w wiedeńskiej klinice Ch. N. Bialik. Śmierć największego narodowego pisarza żydowskiego Ch. N. Bialika, wywarła wstrząsające wrażenie w szerokich kołach żydowskich.

Ch. N. Bialik urodził się 10 lutego 1873 r., we wsi Radi, na Wołyniu, jako syn ubogiego karczmarza. Następnie uczy się w Wołożyńskim Jeszybocie, gdzie napisał swą pierwszą hebrajską pieśń „Do ptaszka“. Stąd udał się do Odessy, by zająć się świeckiemi naukami.

W r. 1901 powrócił do Żytomierza i tam zajął się kupiectwem. Później udał się do Sosnowca, gdzie został nauczycielem jęz. hebrajskiego. Stąd znów do Odessy.

W tym okresie wydał Bialik szereg pieśni. W stosunku do poezji poprzedzającej jego wystąpienie zapanowały tu nowe tony i nowe barwy. Uderzał jednak od samego początku uniwersalistyczny jej charakter, jakkolwiek potężna in dywiduałność poetycka Bialika nie mogła nie wnieść i osobistych pierwiastków. Zeszły one jednak na plan drugi.

Wsławiły go dopiero poematy, w których chciał się stać nauczycielem, w których chciał naród swój krzepić, podnieść na duchu i odrodzić. Forma postępowa napełnia się jednak teraz treścią wstecz ną. Uwielbia w nich bowiem Bialik „bet hamidrasz“ (jeszybot), w którym widzi skarbnicę ducha, apoteozuje go w poemacie „Hamatmid“ i w „Im jesz et nafszeha ladaat“.

Ale do wyżyn wieszcza swego narodu wzbija się dopiero wtedy, gdy pod wpływem pogromów kiszyniowskich uderza w najwyższe akordy poezji w poemacie „Maassa Niemirów“. Wybucha tu płomiennym protestem przeciw bestji ludzkiej, a równocześnie z goryczą odnosi się do własnego ludu, który apatyczny i bierny niezdolny jest do przeciwstawienia siły sile i do obrony swej godności narodowej i ludzkiej. W innych poematach występuje przeciw skostnieniu swego narodu, a w „Megilat ejsz“, symbolizującym historję Żydów, daje najwyższą afirmację swego narodu przy równoczesnej negacji golosu.

Pod koniec życia Bialik zamilkł jako poeta. Zajął się uporządkowaniem i wydaniem „Agady“, oraz edycją hebrajskiej poezji średniowiecznej, do której napisał komentarze. Był dojrzałym krytykiem i wybornym tłumaczem arcydzieł literatury europejskiej na język hebrajski.

Cierpiąc na nerki, udał się Bialik dwa tygodnie temu z Palestyny do Wiednia, gdzie poddał się operacji. Poeta czuł się przez cały czas b. dobrze i w następnym tygodniu miano go już wypisać z kliniki.

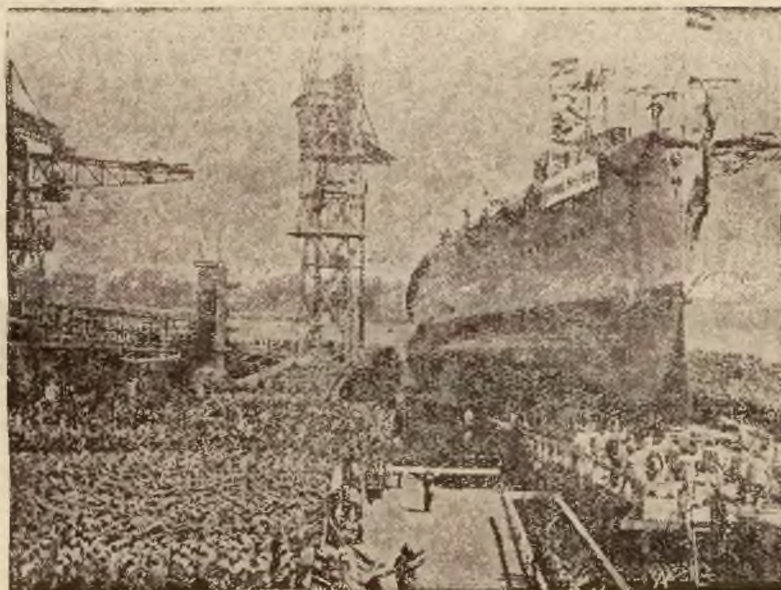
We środę jednak stan jego się pogorszył i o godz. 20-ej Ch. N. Bialik zmarł, naskutek zatknięcia naczyń krwionośnych.

Zgon Ch. N. Bialika okrył żałobą cały żydowski świat. W jego osobie odszedł największy poeta żydowski naszych czasów.

Els.

—o§o—

Nowy pancernik niemiecki



W Wilhelmshafen spuszczono niedawno na wodę nowy pancernik niemiecki „C“. Zdjęcie nasze przedstawia moment spuszczenia nowego okrętu.

Obłudny pacyfizm

Jeden z najpoczytniejszych dzienników angielskich „Daily Express“ zabawia się stale w pacyfizm za wszelką cenę. Zresztą pozatem, jeżeli idzie o interesy Anglji, prowadzi politykę wyraźnie pro-imperjalistyczną. Natomiast bardzo energicznie zwalcza ideę współpracy politycznej angielsko-francuskiej, dopatrując się w niej groźby dla spokoju i wygody Anglji.

Podróż szefa sztabu francuskiego gen. Weyganda do Anglji posłużyła dziennikowi za powód do wzmocnienia kampanji antyfrancuskiej, która w szerokich kołach angielskiego narodu znajduje silny oddźwięk. Redakcja „Daily Express“ zwróciła się do swoich czytelników z wezwaniem do podpisywania drukowanych w każdym numerze formularzy, zawierających trzy zobowiązania: 1) że podpisany nie będzie uczestniczył w żadnej wojnie zaczepnej, 2) że nie będzie walczył na obcej ziemi, 3) że chwyci za broń jedynie w wypadku zagrożenia własnego ogniska (home).

Demagogiczna akcja dziennika liczy na naiwność przeciętnego Anglika, który nie zdaje sobie sprawy z tego, że jego ojczyzna przestała już być wyspą i że w wypadku wojny na kontynencie Anglja nie będzie mogła pozostać w roli widza. Żadne zobowiązania wówczas nie pomogą a wygodny John Bull zostanie zaskoczony decyzjami swego rządu, które każą mu opuścić swój „home“ i z tornistrem na plecach wyruszyć na „obcą ziemię“, by tam walczyć o imperjalistyczne interesy angielskie.

Wagony turystyczne w pociągach popularnych

Ministerstwo komunikacji przygotowuje obecnie specjalne wagony turystyczne klasy III które włączane będą do pociągów popularnych, wycieczkowych i t. d.

Wagony te urządzone będą w ten sposób, aby pasażerowie w czasie podróży nocą mogli spać w pozycji leżącej, podobnie jak w wagonach II-ej klasy.

Historja brylantu Jenny Dolly

Słynna tancerka, Jenny Dolly, która wraz z siostrą swoją Rosie, stworzyła swego czasu w Paryżu popis taneczny „sisters“, popadła w wielkie kłopoty natury fiskalnej. A zaczęło się od brylantu, który nabyła p. Dolly będąc wówczas u zenitu swojej sławy i powodzenia materjalnego. Działo się to w Cannes, na Riwierze, w r. 1928. Jenny Dolly nabyła wówczas brylant niebylejaki, bo wagi aż 51 karatów. Idąc za czyjąś niemądrą radą, tancerka postanowiła wymigać się z uiszczenia podatku tak zwanego luksusowego i w tym celu zadeklarowała brylant jako przeznaczony na eksport, co dało jej oszczędność w wysokości 450.000 franków nieuiszczonego podatku. Brylant powrócił oczywiście z Anglji, dokąd był wysłany, schowany w kieszeni od kamizelki pewnego bardzo uprzejmego sekretarza. W ten sposób poszkodowana została komora celna francuska. Drugie więc przestępstwo.

Jak, w jaki sposób wydała się historja przemycenia brylantu, jakiemi drogami władze skarbowe doszły do wyświetlenia okoliczności tej tajemniczej podróży brylantu p. Dolly — niewiadomo. Dość, że sprawa o poszkodowanie skarbu znalazła się przed sądem w Paryżu i p. Dolly musiała wysłuchać bardzo przykrej dla siebie sentencji; sąd skazał ją na zapłacenie podatku 4 i pół miljona, ditto tytułem kary, 2 miljonów 300.000 franków tytułem odsetki! Razem 11 miljonów franków. A tymczasem sprawy finansowe głośnej niegdyś gwiazdy Paryża znajdują się w nieświetnym stanie, gdyż w tych dniach sprzedano z licytacji w sali Drouot wszystkie jej kosztowności, a w tej liczbie i słynny brylant, za który pomimo 51 karatów i pięknej wody, nie uzyskano więcej niż 1.600.000 franków. Powtarza się historja o lekkomyślnym koniku polnym.

Nowy Zarząd Miasta w N.-Wilejce

Wybory burmistrza, wiceburmistrza i ławników

W dniu 9 b. m. odbyło się pierwsze zebranie nowoobranej Rady Miejskiej m. Nowej Wilejki. W nowej Radzie Miejskiej na ogólną ilość 16 radnych Blok Gospodarczy reprezentuje 12 radnych, a Związki Zawodowe 4.

Zebranie zagaił p. o. burmistrza Józef Rzepiela, witając przybyłego na zebranie p. Starostę Wil. Trock. de Tramecourt'a oraz radnych, poczem przewodnictwo zebrania złożył w ręce p. Jana Rutkowskiego, przy współudziale asesorów p. Siedleckiej i Afanasjewa.

Po załatwieniu wstępnych formalności przystąpiono do wyborów nowych władz miasta i tak:

Burmistrzem m. Nowej Wilejki został wybrany p. **Józef Rzepiela** 11 głosów (1 unieważniony), wiceburmistrzem p. **Emil Rozenkranc** 10 głosów (2 unieważnione). Ławnikami wybrani zostali większością głosów p. **Michałowski Wincenty i Eugenjusz Królikowski** z Bloku Gospodarczego oraz p. **Dasewicz** z Związków Zawodowych, drogą losowania.

Znając członków Zarządu jak również radnych z dotychczasowej pracy możemy śmiało powiedzieć, że z obowiązku jakim obdarzyło ich społeczeństwo m. Nowej Wilejki wywiążą się doskonale, a zaufanie zużytkują na podniesienie **mądrej i rzeczowej** gospodarki miasta.

Wybory do Zarządów w innych miastach odbędą się dopiero w początkach sierpnia.

Powrot motocyklistów

Dziś powrócili z Grodna motocykliści Wileńskiego Towarzystwa Cyklistów i Motocyklistów pp. Kieraszewicz, Holsztejn, Dembowski, Rudak, dr. Puchowski, Aramowicz, Żemojtel oraz kierownik Bolesław Rydlewski. Motocykliści ci przywieźli ze sobą dwie najpiękniejsze nagrody ogólnopolskiego zjazdu do Grodna, ufundowane przez wojewodę białostockiego i prezydenta m. Grodna. Następną imprezą motocyklową w Wilnie będzie II ogólnopolski zjazd gwiaździsty do Wilna oraz V raid Legji Warszawa — Wilno — Warszawa. Obie te imprezy odbędą się w dn. 12 sierpnia.

Zebranie Komitetu Gminnego w Niemenczynie

Wybory nowego Zarządu

W dniu 4 b. m. odbyło się zebranie Komitetu Gminnego BBWR. w Niemenczynie przy udziale wszystkich członków.

Po ukonstytuowaniu się Prezydjum zebrania, przystąpiono do wyborów nowego Zarządu Gminnego Komitetu, gdyż kadencja starego już upłynęła.

Większością głosów zostali wybrani: PP. Kotecki Józef z Strypun, Balcewicz Antoni z Niemenczyna, Michniewicz Mikołaj z Niemenczyna oraz Kulesza Bronisław z Dauksz.

Obecny na zebraniu przedstawiciel Sekretarjatu Powiatowego BBWR. w Wilnie p. Marjan Gryglewski, oświetlił w dłuższem przemówieniu cele Bezpartyjnego Bloku Współpracy z Rządem oraz zaznajomił członków ze statutem.

Nowoobrany Zarząd przystąpił do organizacji Sekcji Gospodarczej oraz Kół radzieckich i gromadzkich na terenie gminy.

TO I OWO

— **NOWE PISMO LITERACKIE.** W Poznaniu ukazało się nowe pismo literackie p. n. „Życie Literackie". Pismo to jest organem Związku Zawodowego Literatów w Poznaniu.

— **ROBOTNICY — FABRYKANTAMI.** Przed kilku miesiącami właściciel huty szklanej „Teps" w Strzemieszycach, wskutek niewłaściwego prowadzenia fabryki, popadł w trudności i zamknął fabrykę.

Najpoważniejszymi wierzycielami fabryki są robotnicy, którym fabryka nie wypłaca przez szereg miesięcy zarobków.

Robotnicy zwołali zebranie, na którem postanowili uruchomić i prowadzić fabrykę na własne ryzyko. Po najpotrzebniejszym remoncie i załatwieniu formalności prawnych, robotnicy przed paru dniami zorganizowali uroczystość poświęcenia i otwarcia fabryki. Pracować będzie około 100 ludzi.

— **ŻYDZI MOGĄ JEŚĆ FLONDRY I DORSZE.** Rabinat warszawski rozstrzygnął ciągnący się od dłuższego czasu spór żydów ortodoksyjnych na temat, czy dorsze i flondry mogą być konsumowanie przez żydów. Rybom morskim zarzucano, iż są „trefne", ponieważ nie posiadając właściwości ryb, żyjących w rzekach i innych wodach słodkich. Po zbadaniu tych ryb, rabinat warszawski orzekł, iż dorsze i flondry posiadają oznaki i cechy naturalne, wskazane przez zakon, a mianowicie łuski i płetwy. Wobec tego rabinat wydał orzeczenie, mocą którego dorsze i flondry nadają się pod względem rytualnym do spożywania przez ludność żydowską.

— **NAJWIĘKSZEMI KOKIETKAMI** i najbardziej lekkomyślnemi kobietami na świecie, jeżeli wierzyć statystyce, są Amerykanki.

Następne miejsce zajmują Francuzki, potem idą Włoszki, Angielki, Hiszpanki, Japonki... Ostatnie miejsce zajmują Niemki i Holenderki.

Metoda określania jest bardzo prosta: ustala się ilość produktów kosmetycznych, jaką przeciętnie zużywa w ciągu roku kobieta każdej narodowości.

— **PĄCZKI NA PSIM SZMALCU.** Mieszkanka Warszawy Aniela Zając kupiła pączek od kobiety pod halami Mirowskiemi. W kilka godzin później zachorowała, a lekarz stwierdził objawy zatrucia. Po ujawnieniu przyczyny zatrucia władze zainteresowały się pączkami sprzedawanemi na ulicach.

Przesłano smakołyki do analizy. Analiza wykazała, że pączki smażone były na psim szmalcu.

Istnieje podejrzenie, że producenci skupywali od rakarzy psy. Skórki sprzedawano, a tłuszcz zużywano na wyrób pączków i ciastek.

KURJER SPORTOWY

Po regatach w Trokach

Międzynarodowe regaty wioślarskie w Trokach dały nam szereg ciekawych spostrzeżeń.

Na wstępie pragniemy zaznaczyć, że tegoroczne regaty stały na o wiele wyższym poziomie sportowym, niż miało to miejsce w poprzednich walkach.

Poziom osad podniósł się, a w pierwszym rzędzie u wioślarzy WKS. Grodno. Grodnianie walczą już nietylko ambicją i siłą fizyczną, ale rutyną i stylem. Trener sprowadzony z Poznania p. Tuliszka dał im piękną szkołę. Nic też dziwnego, że czwórki grodzieńskie wygrywały bieg po biegu, a co ciekawsze, że wygrywały w pięknej formie. Można już mówić o pewnego rodzaju stylu, chociaż wyjmowanie wioseł z wody nie jest jeszcze całkowicie opanowane. Wiosła obracane są zbyt wcześnie, co powoduje hamowanie łodzi. Wiosło musi samo wyjść z wody, a wyjdzie ono wówczas gdy w odpowiednim momencie ręce nacisną na odręczną. Trener i jeszcze raz trener.

Wilno nie posiada trenera i dlatego nigdy nie zajdzie daleko, a jednak posiada świetny materjał zawodniczy. Wystarczy spojrzeć na osadę 3 p. a. c., by przekonać się o herkulesowej sile ludzi. Siłą fizyczną na wiośle nie można stale wygrywać. Potrzebna jest technika i rutyna.

Naglącą jest więc kwestja sprowadzenia do Wilna trenera. Sprowadzić go trzeba nie na miesiąc czy dwa, ale na rok, czy nawet na dłużej. W Wilnie wiosłuje się prymitywnie, a osady źle rozkładają swoje siły.

Wielką nadzieją wioślarstwa wileńskiego jest Kepel z AZS., który rzeczywiście z roku na rok stale poprawia się. Ciekawi jesteśmy, jak zakończy się pojedynek Witkowski — Kepel, który nie doszedł niestety do skutku ubiegłej niedzieli w Trokach. W każdym razie możemy zupełnie śmiało powiedzieć, że Kepel stanie się wkrótce godnym następcą Witkowskiego, który zamierza wycofać się z czynnego życia wioślarskiego.

Szkoda, że stosunkowo mało mamy skipistów w Wilnie. Brak ich jest absolutny w WKS. Trzeba łódź tę popularyzować, a zaczną wyłaniać się talenty.

Najlepiej zpośród czwórek męskich prezentowała się osada wagi lekkiej A. Z. S. Wioślarze szli bardzo pięknie przez cały czas toru, a i finał był wspaniały.

Źle wyglądała osada WKS. w biegu o mistrzostwo.

Organizacyjnie regaty były dorze przeprowadzone, chociaż zbyt dużo było walkowerów. Warto może walkowery puszczać w przededniu regat, a w dniu zasadniczej walki zmniejszyć przerwy między biegami.

Trzeba również pomyśleć o kupieniu motorówki, bez której niesposób przeprowadzać regaty. Motorówkę nabyć powinna policja, która dba o bezpieczeństwo, albo też Liga Morska i Kolonjalna.

Tyle byłoby o regatach. Trzeba przypuszczać, że w roku następnym na masztach będzie jeszcze więcej bander klubów sportowych, a i flag państwowych.

Zawody motocyklowe Warszawa—Berlin



W niedzielę odbył się w Warszawie mecz motocyklowy Warszawa—Berlin, zakończony zwycięstwem drużyny polskiej, która pokonała Niemców 14:10 pkt. Wśród Polaków na plan pierwszy wysunął się Langer.

Na zdjęciu Langer prowadzi w czwartym biegu. Za nim Drewelis i Frentzen (Niemcy). Obok — podobizna Langera.

KOMUNIKAT Nr. 4

WYDZIAŁU GIER I DYSCYPLINY WIL. Z. O. P. N.

Zweryfikowano zawody o mistrzostwo:

Makabi Baranowicze — Makabi Wilno 3:0 wal. i 2 pkt. dla Makabi Bar.

Drukarz — PKS 3:2 i 2 pkt. dla Drukarza.
Śmigły — Ognisko 2:1 i 2 pkt. dla Śmigłego.
Drukarz—ŻAKS 5:0 i 2 pkt. dla Drukarza.
Makabi/W.—PKS 7:0 i 2 pkt. dla Makabi/W.
Drukarz—Makabi Bar. 3:0 wal. i 2 pkt. dla Drukarza.

Ognisko—PKS 5:3 i 2 pkt. dla Ogniska.

Śmigły—ŻAKS 10:1 i 2 pkt. dla Śmigłego.

Makabi B.—PKS 3:0 wal. i 2 pkt. dla Makabi B.

Śmigły—Makabi B. 3:0 wal. i 2 pkt. dla Śmigłego.

Śmigły II—Ognisko II 4:3 i 2 pkt. dla Śmigłego II.

Drukarz II—ŻAKS II 7:0 i 2 pkt. dla Drukarza II.

Drukarz—Hapoel 8:0 i 2 pkt. dla Drukarza.
Śmigły II—Makabi II 3:1 i 2 pkt. dla Śmigłego II.

Ukarano:

Draba Stefan z PKS Lida i Nieberga J. Makabi Wilno za niebezpieczną grę po 1 tygodniu dyskwalifikacji. Początek kary 28.VI r. b.

Uznano pretensje finansowe:

WKS Śmigły do ŻTGS Makabi Bar. 100 zł. za niestawienie się Makabi do zawodów w dn. 28. IV. r. b.

ŻAKS do PKS Lida 120 zł. za niestawienie się PKS-u do zawodów w dn. 13.V b. r. w Wilnie.

Pretensje mają być uregulowane do dn. 4.VII b. r. Niewpłacenie w/w kwot powoduje automatyczne zawieszenie.

Sekretarz **Gąsiorek.** Przewodniczący **Dyr. Biernacki.**

Strzelec organizuje zawody kolarskie

Dowiadujemy się, iż Klub Sportowy przy Z. Strzeleckim zamierza 22 b. m. zorganizować zawody kolarskie.

W programie: 100 klm. dla zawodników stowarzyszonych i 25 klm. dla niestowarzyszonych.

Zgłoszenia kierować należy do Strzelca, Wielka 68—2 od godz. 8 do 20. Termin zgłoszeń upływa 20 b. m.

Zapewne do zawodów tych stanie cała elita kolarzy wileńskich.

Rozwój sportu w Brasławiu

Z inicjatywy brasławskiego Koła Zw. Oficerów Rezerwy wykończono ostatnio w Brasławiu kort tenisowy, otwarcie którego nastąpiło w dniu 8.VII r. b. Jest to pierwszy kort na terenie pow. brasławskiego.

W otwarciu kortu wziął udział starosta pow. Stanisław Tu.tek, który dokonał otwarcia, oraz dyrektor CIWF płk. Gilewicz, bawiący w Brasławiu podprokurator Dowbor, prezes Pow. Zarządu Federacji PZOO płk. A. Klikowicz i wiele innych osobistości.

Otwarcie kortu poprzedzone zostało krótkiem przemówieniem prezesa brasławskiego Koła Zw. Oficerów Rezerwy p. Olgierda Tarasiewicza, którego inicjatywie i ciągłej opiece Brasław zawdzięcza tę placówkę. Mówca w krótkich i zwięzłych słowach podziękował wszystkim, którzy przyczynili się do budowy kortu, oraz obecnym za wzięcie udziału w uroczystości, poczem starosta przeciął wstęgę.

Po otwarciu nastąpiła popisowa gra tenisowa, której z wielkiem zainteresowaniem przyglądali się liczni widzowie. **Obecny.**

Proces o łóżko Napoleona

Sensacyjna sprawa o łoże śmierci Napoleona toczyć się będzie w najbliższych dniach w jednym z sądów londyńskich. Oskarżenie o oszustwo wnosi żona pewnego miljonera amerykańskiego, która „relikwję" tę kupiła na aukcji, oskarżona jest pewna firma która zabytek ten jako autentyczny sprzedała. Sędziowie angielscy będą mieli twardy orzech do zgryzienia. Będą mieli do orzeczenia, czy to stare mosiężne łóżko za które bogata Amerykanka zapłaciła horendalną sumę jest istotnie łóżkiem na którem dokonał swego żywota Napoleon I, czy jest to tak często spotykający się falsyfikat.

Wątpliwości zaczęły się od chwili, gdy tranzakcja została zawarta. Sprzedane łóżko miało bowiem należeć do pewnej zubożałej rodziny arystokratycznej i zaopatrzone było w następujący rodowód: „Napoleon I przekazał 4.V 1821 na 24 godzin przed śmiercią to łóżko mosiężne generałowi hr. Montholon. Stało ono w pokoju Cesarza w Longwood. Od chwili przybycia na Św. Helenę do chwili śmierci spał na niem Napoleon I. Nabywcy będą dostarczone wszelkie dokumenty, dowody autentyczności przytoczonych danych".

Ale w chwili, gdy łóżko miało już być załadowane na okręt, by odbyć podróż do salonów miljonerki amerykańskiej, nadeszło od pewnego paryskiego zbieracza antyków pismo, że miljonerka padła ofiarą oszustwa. Udowadnia on, że w samym Paryżu istnieje conajmniej pięciu właścicieli, twierdzących, że są jedynymi posiadaczami łóżek, na których umierał Napoleon. W posiadaniu takiego „autentycznego" napoleońskiego łoża śmierci jest także pewne znane muzeum paryskie.

Zapytany o zdanie pewien znany historyk francuski orzekł, że wszystkie wspomniane łoża śmierci Napoleona są falsyfikatami. Prawdziwe łóżko, na którem Napoleon dokonał żywota znajduje się wedle niego od dziesiątków lat na zamku Chambly. Otrzymał je bowiem w ostatniem oświadczeniu woli od Wielkiego Korsykanina gen. Murat.

Ciężką więc będzie miał sprawę do rozstrzygnięcia sąd angielski. Ale sprawa ma także ogólniejsze znaczenie. Chodzi o to że oszustwa tego rodzaju powtarzają się w Anglji i we Francji bardzo często. Antykwarjusze chcąc zadowolić snobistyczne zachcianki bogaczy amerykańskie padają na coraz oryginalniejsze pomysły „autentyków".

Dopiero niedawno głośna była w całej Anglji sprawa sprzedaży przez pewnego antykwarjusza czterech „autentycznych", „niedawno odkrytych" czaszek króla Henryka IV. Sprawie towarzyszył z jednej strony śmiech spowodu nabrania snobów z drugiej strony dążność do ukrócenia tego rodzaju oszustw, których ofiarą padają także mniejsze muzea miejscowe i zbio-

Wiadomości gospodarcze

CENY ZIEMI

Ciekawy artykuł w Rolniku-Ekonomiście (Nr. 13) zamieszcza Jan Stecki, w którym zastanawia się nad wpływem cen ziemi na całe niemal życie gospodarcze kraju i ujemnemi skutkami ich spadku.

Wartość majątku narodowego — wywodzi p. Stecki — zależy w bardzo znacznym stopniu od wartości, a więc od cen ziemi. W latach 1926-27 wartość majątku narodowego Polski wynosiła około 143 miljardów zł. w czem wartość ziemi wraz z gruntami zalesionemi stanowiła około 25%. W tym samym niemal czasie (bo w r. 1922) w Stanach Zjednoczonych wartość ziemi z budynkami stanowiła 55,1% całego majątku narodowego, co prowadzi do wniosku, że już wówczas cena ziemi była w Polsce względnie bardzo niska. A przecież, jeśli przyjmiemy za 100 ceny ziemi, uzyskiwane przed wielką wojną, to wskaźnik tych cen w latach omawianych wynosił dla całych majątków tylko około 75, dla parcel tylko około 47, po konjunkturalnej zaś zwyżce w r. 1928 spadł teraz dalej bardzo znacznie.

Jeżeli o wartości majątku narodowego tak bardzo stanowi wartość ziemi i jeśli z drugiej strony wartość majątku narodowego stanowi podstawę zdolności kredytowej państwa, to poziom cen ziemi musi w wysokim stopniu ułatwiać lub utrudniać wszelką politykę finansową i kredytową państwa, tembardziej, że wobec ścisłej zależności między ceną ziemią a kursami obligacyj długoterminowego kredytu ziemskiego istnieje związek dość ścisły i niemniej wyraźny między kursami tych obligacyj a kursami wszelkich inych papierów, w tej liczbie więc i walorów państwowych. Oczywiście cały szereg momentów psychologicznych, gospodarczych oraz interwencyjnych wchodzi w grę i związek ten rozluźnia oraz zacieśnia, niemniej przeto nie znika on nigdy. Stała tendencja zniżkowa cen ziemi, a więc stała tendencja zniżkowa kursów obligacyj kredytu ziemskiego, jest szkodliwa dla wszystkich walorów o niezmiennem oprocentowaniu i utrudnia operacje kredytowe państwa. W tem leży jedna z przyczyn wielkich trudności, z jakiemi spotyka się polityka obniżenia stopy procentowej, a przecież dla skuteczności deflacji, jako drogi do przywrócenia równowagi gospodarczej, obniżenie stopy procentowej jest konieczne.

Ale to są tylko w najogólniejszym skrócie wskazane konsekwencje spadku cen ziemi dla całego życia gospodarczego i państwowego na rynku pieniężnym, dużo ważniejsza jest inna strona zagadnienia, strona produkcji rolniczej. W produkcji tej kapitał i praca nie są bynajmniej czynnikami zamiennemi, lecz wprost przeciwnie: współzależnemi i uzupełniającemi się. Im mniejsza jest suma kapitału, wprowadzonego w proces produkcji w danem gospodarstwie rolnem, tem mniejsze jest w niem zużycie pracy i tem niższe płace, podczas gdy przy znacznym nakładzie kapitału stosuje się też większy nakład pracy i opłaca się wyżej. Ale suma kapitału, jaki może być wprowadzony do każdego przedsiębiorstwa rolniczego, pozostaje w stosunku prostej zależności od wartości ziemi, t. j. od jej ceny. Tak więc i robotnik rolny indywidualnie i ogół ludności rolniczej w państwie są zainteresowani w należytej wysokości cen ziemi, bo są zainteresowani w dopływie kapitału do procesu produkcji rolniczej. Trzeba też dodać — gdyby chodziło o interes nabycia ziemi, że podniesienie się jej ceny ma za współodpowiednik zniżkę kosztów kredytu rolniczego, gdy przeciwnie przy niskich cenach ziemi pieniądze potrzebne na jej kupno są niepomiernie drogie.

Jednakże z tego wszystkiego bynajmniej nie wyprowadzamy wniosku, jakoby zadaniem polityki państwowej miało być podniesienie ceny ziemi do jakichś norm apriorystycznych. Byłoby to zadanie nieziszczalne, więc chimeryczne, a przytem sprzeczne z kierunkiem deflacyjnym. Natomiast narzuca się coś innego: możliwe usuwanie wszystkich tych czynników, które pogłębiają deprecjację ziemi: unikanie wszystkiego co ceny ziemi obniża, troskliwe i systematyczne pielęgnowanie momentów, któreby przywracały wartość ziemi i umożliwiały stopniowe likwidowanie zobowiązań przez częściową parcelację. Prosty rachunek wskazuje, iż warsztat rolny, obdłużony do 75% swej wartości, utrzyma się na 25 proc obszaru przy niezmienionej cenie ziemi, a zginie jeśli cena ta spadnie o 25 proc.

Ginąc zaś, nie pokryje bynajmniej 100% swych zobowiązań, lecz napewno połowa ich będzie stracona, co wyniesie setki miljonów dla gospodarstwa społecznego i setki miljonów dla skarbu w kapitale, a drugie tyle we wpływach budżetowych: **(p.)**

Penetracja polskiego eksportu na rynek Południowo-Afrykański

W najbliższym czasie podjęte zostaną prace, celem dokładnego przestudjowania możliwości lokowania polskich przetworów mięsnych w krajach Unji Południowo-Afrykańskiej. Na rynku w Capetown, pojawiły się ostatnio bekony duńskie i litewskie po cenach, konkurujących skutecznie z produktem miejscowym. Wywołało to ostre sprzeciwy i protesty ze strony związków farmierskich i producentów bekonów. Niskie ceny bekonów litewskich wzbudziły tak silną reakcję, że sprawa ta znalazła oddźwięk na terenie parlamentarnym. Przy okazji badania rynku dla polskich przetworów mięsnych, mają być także przestudjowane możliwości wywozu konserw jarzynowych i innych artykułów żywnościowych. W grę wchodzi obszar całej Unji Południowo-Afrykańskiej, t. zn. przynajmniej około dziewięciu ośrodków miejskich oraz kraje ościenne, jak obie Rodezje oraz portugalska Afryka Wschodnia. (Iskra).

Zakupy francuskie na Wileńszczyźnie

Przemysł francuski zakupił na terenie województw północno - wchodnich na sumę 2.400.000 fr. drewna i papierówki. Transporty odejdą do Francji drogą wodną i koleją.

Celowość gospodarcza tegorocznych robót inwestycyjnych

Wywiad u dyrektora naczelnego Funduszu Pracy pos. Z. Madejskiego

Ajencja „Iskra", pragnąc poinformować się o przebiegu i realizacji tegorocznego programu inwestycyjnego, zwróciła się do szeregu instytucyj, z inicjatywy których prowadzone są większe roboty. Przedewszystkiem do głównego ośrodka dyspozycyjnego, a więc do dyrekcji naczelnej Funduszu Pracy z prośbą o scharakteryzowanie bieżącej kampanji inwestycyjnej.

Na postawione pytania Dyrektor naczelny Funduszu Pracy pos. Zb. Madeyski oświadczył m. in. co następuje:

— Główną cechą obecnie realizowanego programu inwestycyjnego jest przekazanie lwiej części funduszów przeznaczonych na inwestycje na pozycje twórcze. Przeznaczyliśmy bowiem z budżetu naszego, wynoszącego okrągło 110 miljn. zł., 82 miljn. zł. na sfinansowanie robót, w tem 62 miljn. z Funduszu Pracy, a 20 miljn. zł. z Funduszu Inwestycyjnego, a na różnego rodzaju akcje pomocy — tylko 30 miljn. zł. Pozatem drobna suma, wynosząca — jak w tej chwili — zaledwie 4 pro mille idzie na naszą administrację.

— Program tegoroczny jest znacznie lepiej przygotowany pod względem celowości i gospodarczego znaczenia niż w r. ub., kiedy naskutek późnego ukonstytuowania się Funduszu Pracy nie mogliśmy wystąpić z takim planem. Nie ulega wątpliwości, że efekt zatrudnienia w tym roku będzie większy niż w r. ub. Przypuszczam, że zatrudnimy conajmniej 5 razy więcej bezrobotnych, niż w r. 1932 pracowało przy pomocy kredytów przeznaczonych na walkę z bezrobociem.

— Jako potwierdzenie większej celowości robót tegorocznych należy wymienić wielki udział Funduszu Pracy w budowie dróg kołowych w sumie 25 miljonów zł. Na budowę i wykończenie nowych linij kolejowych przeznaczyliśmy w tym roku 5 miljn. zł., na roboty wodno - komunikacyjne 5,6 miljn. zł., na roboty meljoracyjne 7,4 miljn. zł., na elektryfikację, gazyfikację i linje tramwajowe blisko 4 miljn. zł., a wreszcie na budownictwo mieszkaniowe robotnicze — 5 miljn. zł., z czego 4 miljn. odaliśmy do dyspozycji Towarzystwa Osiedli Robotniczych.

— Na inwestycje miejskie przeznaczyliśmy w tegorocznym programie ponad 13 miljn. zł. Suma ta służy jako pomoc finansowa dla gmin miejskich, prowadzących budowę takich objektów, jak wodociągi i kanalizacja, instalacje gazowe i elektryfikacyjne, chłodnie, rzeźnie, targowiska, urządzenia zdrowia publicznego i wychowania fizycznego, ulepszanie nawierzchni ulic i wykańczanie budowy daleko zaawansowanych budynków szkół powszechnych. Finansujemy więc roboty mające znaczenie dla rozwoju i podniesienia kulturalnego miasta, przytem zwracamy uwagę, aby wśród tych robót większość stanowiły objekty, które po wybudowaniu mogłyby stale zatrudniać nowych pracowników, jak rzeźnie, gazownie i t. p.

Pragnąc dopomóc miastom do zdobycia racjonalnych planów zabudowy przeznaczyliśmy w tym roku 1 miljn. zł. na opracowywanie planów rozbudowy. Fundusz ten rozdziela specjalna komisja, ustalając pewną kolejność dla miast.

Z typu powyższych inwestycyj wynika, że działalność Funduszu Pracy obejmuje najbardziej żywotne potrzeby publiczne i że w perspektywie szeregu lat musi ona wpłynąć radykalnie na poziom gospodarczy i kulturalny miasta oraz na dobrobyt ludności miejskiej wogóle, a rzesz robotniczych w szczególności.

— Opracowanie kampanji tegorocznej zostało z naszej strony w ogólnych zarysach skończone. Cały aparat został już uruchomiony. Niezbędne do uruchomienia przewidzianych planem tegorocznym robót fundusze zostały już przez nas wypłacone. Nic więc nie stoi na przeszkodzie, aby inicjatorzy finansowanych przez nas robót prowadzili je w szybkiem tempie. Obecnie kontrolujemy i nadzorujemy prowadzone roboty, oraz przygotowujemy do dalszej działalności Fundusz Pracy na okres od kwietnia 1935-36 r. poczynając.

—o—

Wkłady oszczędnościowe P.K.O. w m-cu czerwcu 1934 r.

Wkłady oszczędnościowe w PKO. wzrosły w czerwcu b. r. o 6.130.516 zł., osiągając na dzień 30. VI. 1934 r. stan 524.398.807 zł. łącznie zaś z wkładami pochodzącemi z waloryzacji dawnych wkładów markowych 548.777.506 zł.

Jednocześnie ze wzrostem wkładów oszczędnościowych wzrosła w tym czasie i liczba oszczędzających. W ciągu czerwca b. r. P. K. O. iczbę 1.286.437 książeczek.
wych. osiągając na dzień 30. VI. 1934 r. ogólną liczbę 1.286.473 książeczek.

Wakacje na zatoce Kurońskiej

II.

Chłodne refleksje. — Jarmark kłajpedzki. — Fantastyczne projekty polonofilskie. — Niderlandy Zagłoby. — Przegląd kiosków.

Kłajpeda w lipcu.

Dawno już doszedłem był do przekonania, że właściwie, cały świat opisany jest przez różnych feljetonistów i podróżników tak gruntownie i wszechstronnie, że nic już do tego ani dodać, ani odjąć nie można. Dopiero niedawno zmieniłem w tym względzie swe zdanie. A jak się stało opowiem...

Zimą rb. bawiłem w Afryce i Hiszpanji, gdzie właśnie huczał karnawał w całej pełni, a wtórowały mu pokątne rewolucyjki. Po powrocie do kraju wpadł mi w rękę jeden z num. „I.K.C." z reportażem pewnego dziennikarza z Kadyksu. Jak to rychło wywnioskowałem z treści bawiliśmy (się) w tem mieście jednocześnie. I cóż, Boże drogi! Okazuje się, że dziennikarz ów nie widział ani karnawału z jego maskami i południowym gwarem i tumultem, ani też rewolucyjki. Poprostu poprzestał na opisaniu skórzanych spodni, gołych kolan oraz kapelusza z czaplem piórem pewnego turysty niemieckiego, nazwiskiem dr. Schulz. (Biedny doktorek! Znam go osobiście i również sympatji doń zbyt wielkiej nie żywię). Wobec tego rzekłem sobie w duchu: Pisz, bracie, a może coś z tego wyniknie! Wszak ilu jest ludzi, tyle różnych światów, a ilu feljetonistów, tyle i miast wszelakich. Tak samo rzecz się ma i z Kłajpedą. Tyle już o niej czytałem, a przecie gdym przyjechał i obejrzał ją z bliska, jakże mi się wydała odmienna od wszelkich opisów. Na tem właśnie polega potęga pism codziennych, gazeta to też, jakby człowiek podlegający nastrojom i o zmiennym z dnia na dzień humorze i usposobieniu.

* * *

W parę tygodni po Zielonych Świątkach odbywa się w Kłajpedzie i trwa cały tydzień jarmark doroczny. Na placu nad rzeką wpobliżu portu rozbijają swe budy wędrowne cyrki, cukiernie i in. atrakcje. Są i karuzele i huśtawki, coś jakby prater, lub „c'est une fête" paryskie w minjaturze. Tłumy ludzi przewalają się do późna w noc po krętych uliczkach zastawionych „bałaganami", jest gwarno, ludno i wesoło. W roku bież. jarmark był mniej okazały, brakowało też przedsiębiorców zagranicznych, którym wstępu do kraju ostatnio wzbroniono.

Pomimo to uciechy było co niemiara.

Ojcowie rodzin i matrony z dziećmi najchętniej wypoczywają na tarasach „Erfrischungstub", zaś młódź hasa środkiem. Młodzież kłajpedzka z powierzchowności swej w niczem się nie różni od swych rówieśników królewieckich, czy hamburskich. Te same tęgie postacie i energiczne rysy twarzy i donośny organ głosu. Brakuje tylko brunatnych koszul, swastyk i hitlerowskich powitań. Niejednokrotnie w tym tłumie wprawne oko wyśledzi grupy Litwinów — Kurów autochtonów. W niczem się oni nie różnią od otoczenia. Takie same zawadjackie czapki z daszkami i błyszczącemi gwiazdami marynarskiemi, ten sam krój świątecznych granatowych, lub czarnych ubrań. Partjami lubię chodzić stylu, by się przysłuchiwać ich melodyjnemu żargonowi. Z tych młodzieńczych postaci tryska bujne, czerstwe zdrowie, a nadmiar energji znać z każdego gestu i ruchów gwałtownych, a nieopanowanych. Największy tłok panuje przy huśtawkach, gdzie, ku radości ogółu, bujającym panienkom robi się czasami niedobrze.

Niedawno miałem zabawną rozmowę z pewnym Niemcem. Acz koncepcja, ja-

Wieści i obrazki z kraju

SŁONIM

— **Nowy Oddział L. M. i K. w Słonimie.** Kilka dni temu został utworzony w Słonimie pocztowy oddział Ligi Morskiej i Kolonjalnej. Prezesem Oddziału jest p. naczelnik Jan Rutkowski.

— **Samobójstwo.** 8 lipca b. r. na bulwarach ks. Ogińskiego popełnił samobójstwo Wincenty Łaszczewski, lat 25, mieszkaniec m. Słonima, przez rzucenie się w nurty Szczary. Zwłoki po upływie przeszło godziny wydobyto. Przyczyny samobójstwa narazie nie ustalono. Desperat pozostawił żonę i dziecko.

N. Święciany.

— **Wyjaśnienie.** W związku z artykułem o „Święcie Morza" w N.-Święcianach, w którym było powiedziane, że „w capstrzyku wzięły udział wszystkie organizacje za wyjątkiem straży pożarnej" — p. Arkadjusz Ignatjew, komendant ochotn. straży pożarnej w N.-Święcianach nadsyła nam następujące wyjaśnienie:

„Nietylko Straż Pożarna, lecz żadna organizacja, w tej liczbie Strzelec, Kolejowe Przysposobienie Wojskowe, Kolejowa Straż Pożarna, Drużyna Harcerska i inne w capstrzyku udziału nie brały".

Marnujący się talent.

We wsi Lubkach, gm. wojstomskiej mieszka młody samouk-muzyk (mieszcz. gruźlik) Paweł Szajko, który zademonstrował nam kilka sztuk własnoręcznie precyzyjnie wykonanych instrumentów muzycznych (skrzypce, gitarę, mandolinę i bałałajkę), wykonując na każdym z nich kilka melodyj. Pozatem człowiek ten pokazywał nam własnoręcznie wykonane ule oraz wzorowo zaprowadzony niewielki sad owocowy.

Jest on synem niezamożnych małorolnych rolników.

Szkoda ogromna talentów, które wśród nie sprzyjających warunków materjalnych giną. Mógłby z niego być przecie tęgi rzemieślnik, gdyby poszedł do odpowiedniej szkoły. **J. P.**

Grób powstańców w Lubkach gm. wojstomskiej

4-go b. m. w obecności wójta gminy wojstomskiej p. W. Chmielewskiego p. N. Łuzgina kier. szk. pow. we wsi Korolewce, gm. wojstomskiej, sierż. rez. p. L. Okrajni i niżej podpisanego we wsi Lubki, gm. wojstomskiej zostało ustalone ze słów mieszkańca tejże wsi Józ. Kabaka lat 77, że na uboczu miejscowego wiejskiego cmentarza znajdował się wspólny grób powstańców z 1863 r., poległych w potyczce z Rosjanami, nacierającymi od strony Iży w kierunku Kurzeńca.

Grób, w/g. orzeczenia świadka, doskonale pamiętającego opowiadania dziadka, zmarłego przed 35 laty, krył w sobie 6—10 poległych bohaterów powstania. Świadek pogrzebania m. in. opowiadał, że jeden z poległych miał na sobie ryngraf z Matką Boską, zabrany przez grzebiących i oddany na przechowanie do cerkwi prawosławnej (wówczas unickiej) w m-ku Iży. Grób ten zachował się do wybuchu wojny światowej i ostatecznie uległ zupełnemu zniszczeniu naskutek kopania w tem miejscu okopów w latach wojny, — wskutek czego poszukiwania szczątków bohaterów nie dały wyników. Ograniczono się do uczczenia ustalonego miejsca przez ustawienie drewnianego krzyża obłożonego darniną. Zostało to wykonane pod kierownictwem kier. szk. p. N. Łuzgina przy udziale i osobistej pracy miejscowych członków Zw. rezerwistów.

Charakterystyczne, iż na mogiłach istnieje zwyczaj ustawiania po kilka krzyży. Jak zostało wyjaśnione jest to wyraz pamięci każdorocznej krewnych, odwiedzających swych bliskich w dniu święta zmarłych (26 paźdz.). W dniu tym na cmentarzach spożywają przyniesione jadło, zostawiając po swem odejściu wetknięte na nagrobkach łyżki drewniane i miski. **J. P.**

Kult pięści

Przed dwoma dniami dostarczona została do szpitala Św. Jakóba na wydział chirurgiczny 56-letnia Elżbieta Taunulisowa, zam. przy ul. Chełmskiej 64 ze śladami silnego pobicia. Lekarze skonstatowali, że Tanulisowa prócz sińców i ran na całem ciele, ma złamane żebro i rękę.

Dochodzenie wykazało, że Taunulisową zmasakrował jej zięć, Juljan Puchalski (Chełmska 64), którego wczoraj aresztowano.

Pobicie to stanowi dalszy ciąg rodzinnych porachunków. W swoim czasie został pobity sam Puchalski, zaś kilka dni temu żona Puchalskiego, t. zn. córka Taunulisowej dokonała napadu na pewną niewiastę, której podejrzewała o bliskie stosunki z mężem. Pobiła ją i złamała rękę.

Mszcząc się za przyjaciółkę, Puchalski dotkliwie zmasakrował teściową, posądzając widocznie, że w tej awanturze odegrała zasadniczą rolę.

Stan Taunulisowej jest bardzo ciężki. (r)

RADJO

WILNO.

ŚRODA, dnia 11 lipca 1934 roku.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka 6.38: Gimnastyka 6.53: Muzyka. 7.05: Dzien. por. 7.10: Muzyka 7.20: Chwilka Pań Domu. 7.25: Progr. dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03:Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka lekka. 13.00: Dziennik południowy. 13.05: Koncert muzyki dawnej (płyty). 14.00 Wiadomości eksportowe. 14.05: Giełda rolnicza 16.00: Muzyka ludowa. 17.00: Audycja dla dzieci. 17.15: Rec. śpiew. 17.30: Rec. fort. 18.0: „Książka i wiedza" pog. 18.15: Duety R. Schumanna w wyk. W. Hendrich. 18.45: „O kulturze dnia powszedniego" pog. 18.55: Program na czwartek i rozmait. 19.05: Przegląd litewski. 19.15: Muzyka dwufort. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: Feljeton aktualny. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21.02: Codzienny odcinek powieściowy. 21.12: Koncert solistów. 22.00: Kwadrans literacki. 22.15: Wizyta mikrofonu u pp. Bigdulskich. 22.45: Muzyka taneczna. 23.00: Kom. meteor. 23.05: Muzyka taneczna.

CZWARTEK, dnia 12 lipca 1934 r.

6.30: Pieśń. 6.35: Muzyka. 6.38: Gimnastyka 6.53: Muzyka. 7.05: Dzien. por. 7.10: Muzyka. 7.20: Chwilka Pań Domu. 7.25: Progr. dzienny. 7.30: Rozmaitości. 11.57: Czas. 12.00: Hejnał. 12.03:Kom. met. 12.05: Przegląd prasy. 12.10: Muzyka operowa (płyty). 13.0: Dziennik południowy. 13.05: Audycja dla dzieci młodszych: „Czego duszki leśne płakały". 13.20: Koncert. 14.00: Wiadomości eksportowe. 14.05: Pogadanka LOPP. 16.00: Piosenki niesamowite (płyty). 16.30: Koncert mandolinistów. 17.00: „Rok 63 — 64 w Nowogródczyźnie" odczyt. 17.15: Koncert. 18.00: „Mleko, jako pożywienie dziecka". 18.15: Słuchowisko: „Doktór Bardamu składa raport Lidze Narodów". 19.00: Skrzynka pocztowa Nr. 304. 19.15: Chór Ergana. 19.40: Muzyka z płyt. 19.50: Wiadomości sportowe. 19.55: Wil. kom. sport. 20.00: Myśli wybrane. 20.02: Wileńskie wiadomości kolejowe. 20.12: Muzyka lekka. 20.50: Dziennik wieczorny. 21.00: Trąbka i capstrzyk z Gdyni. 21.02: Codzienny odcinek powieściowy. 21.12: Koncert popularny. 22.00: „Wychowanie seksualne dziecka". 22.15: Muzyka z płyt. 23.00: Kom. met. 23.05: „O noweli" feljeton.

—o—

Konkurs na nowelę z życia Żołnierzy K. O. P.

Fundusz Wydawniczy przy dowództwie Korpusu Ochrony Pogranicza ogłasza konkurs literacki na nowelę z życia żołnierzy KOP.

Warunki konkursu:

1) Treść noweli musi być związana z życiem żołnierza KOP i posiadać charakter wychowawczy.

2) Rozmiary nowelki nie mogą przekraczać 250 wierszy druku (formatu „Żołnierza Polskiego").

3) Nagrodzone będą dwie nowelki, 1-a nagroda — 300 zł., 2-a zł. 200.

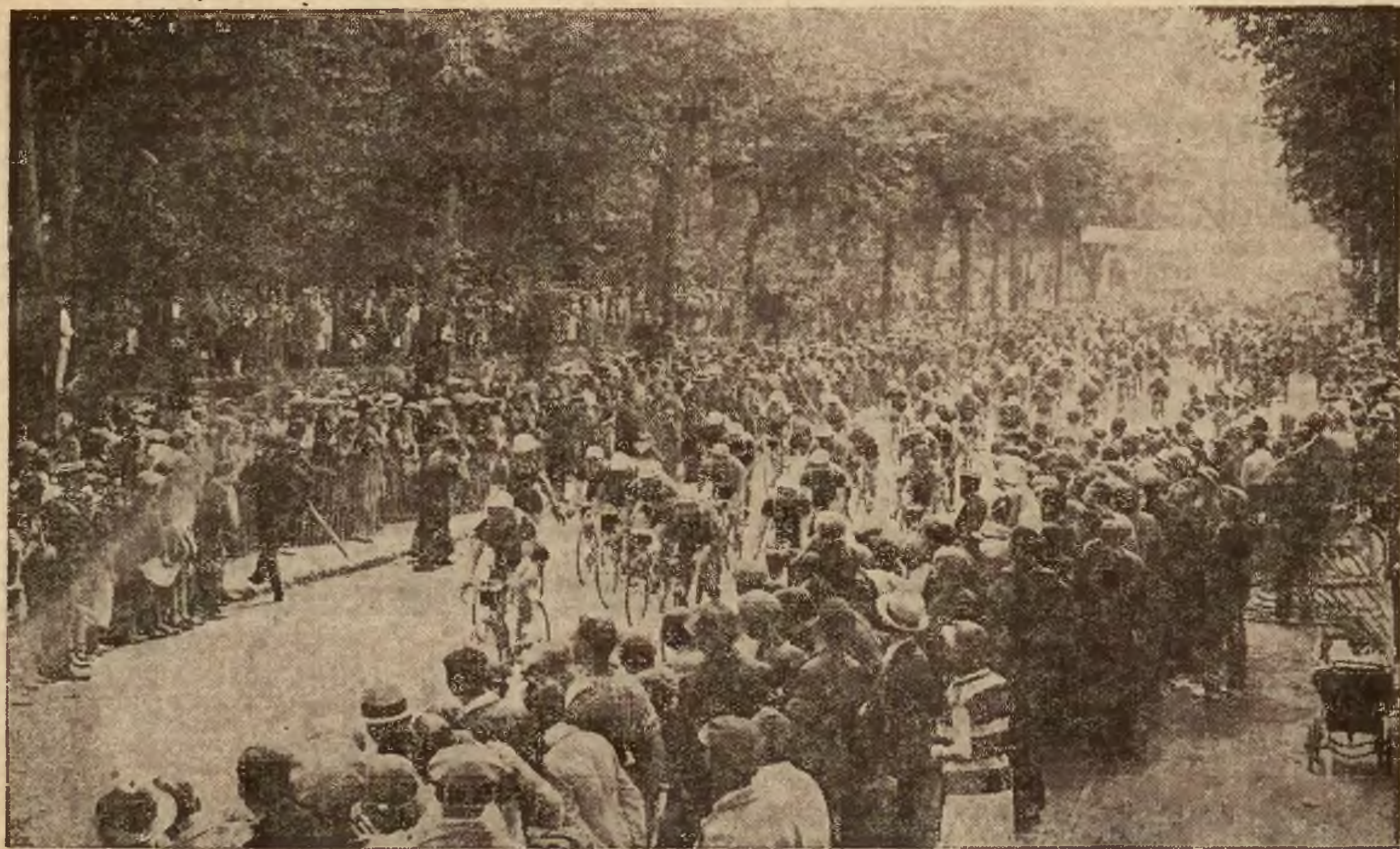
4) Oprócz utworów nagrodzonych, fundusz zastrzega sobie prawo wydrukowania w swoich wydawnictwach prac wyróżnionych, przyczem autorzy otrzymają honorarjum autorskie.

5) Prace konkursowe przesyłać do samodzielnego Referatu Wychowania Żołnierza Dowództwa KOP, ul. Chałubińskiego 3b w Warszawie, niepodpisane, zaopatrzone jedynie w przybrane godło. W oddzielnej zaklejonej kopercie, zaopatrzonej z zewnątrz w przybrane dla pracy godło podać imię, nazwisko i adres autora.

6) Termin nadsyłania prac do 15 sierpnia 1934 r.

7) Wynik konkursu ogłoszony będzie w „Wiarusie" i „Żołnierzu Polskim".

8) Rękopisów nadesłanych na konkurs nie zwraca się.



Sześćdziesięciu cyklistów wyrusza aby w Tour de France przebyć 4.363 km. w 23 etapach.

ką przedemną wyłonił jest nienowa i już od dawna ośmieszona, przeto nie mniej wzbudziła we mnie zdziwienie swą naiwną szczerością. Oddamy Polakom Kłajpedę — powiada — oraz całą Litwę, a za to otrzymamy „kurytarz" (po tym wyrazie musi nastąpić nieodmienne „das ist schrecklich!") Przypomniał mi się Zagłoba i jego Niderlandy.

Przecie Polaków również, jak mi się widzi, nie nosicie na sercu?

To trudno, ale Polska jest państwem wielkiem, w którem zawsze życie jest łatwiejsze niż w małem —odpowiada.

Ciekawe — kto rozsiewa te płonne pogłoski i nieziszczalne nadzieje? Bądź co bądź z tych panujących do dziś dnia projektów wyziera wielki brak znajomości narodu najbardziej w tem zainteresowanego, a mianowicie Litwinów. Za żadne skarby nie wypuszczą oni z rąk tego morza, które zdobyli, do którego mają prawo i do którego czują tak wielkie i męskie przywiązanie. Kto wie, czy nie większe, niż nawet sami Polacy, co tak lekkomyślnie pozwolili sobie sprzątnąć z przed nosa piękny Gdańsk! Kto wie, czy nie taniej wypadłoby wykupić wszystkie kamienice w Gdańsku, niż budować nowy port w Gdyni (ale to również leży w sferze nieuchwytnych projektów i idei).

Wszak sam prezydent Smetona na utyskiwania klubu politycznego nad izolacją Litwy odparł stanowczo, że Litwa zawsze była izolowana i zawsze przebijała się przez życie o własnych siłach, tak więc może pozostać i nadal.

Zabawna jest ufność, jaką żywią Niemcy kłajpedzcy do przybyszów różnego autoramentu, a ich szczerość i otwartość zakrawa na dziecinadę. Obecnie, to jest tak — każdy dla nich dobry, byle nie Litwin. Jest to jedyny bodaj kraj, gdzie Niemiec Polakowi jest bratem wbrew nawet odwiecznemu przysłowiu, co to jest mądrością narodów. Jakże się im oblicza rozjaśniają, gdy się powie: „Entschuldigen Sie mir bitte, aber ich bin kein Litauer, sondern ein Pole". Zabawne to, ale nie mniej prawdziwe. Na ul. Libawskiej mylnie czasami nazywanej w jęz. polskim Lipowa, znajduje się ustronna kawiarenka (Börsen Cafée) należąca do pewnego emigranta rosyjskiego, gdzie się zbiera towarzystwo mocno międzynarodowe, o przeważnie żydowskiem zabarwieniu, jest to coś w rodzaju „Judenaquarium" hamburskiego. O każdej porze znaleźć tam można pisma francuskie i rosyjskie obok niemieckich. Debit „Siegodnia" na przeciąg 10 dni był w Litwie wzbroniony i nawet nie wiem za jakie to przewinienie? Bo, jeżeli chodzi o reportaż o „przewrocie" kowieńskim, to... ukarano je niesłusznie.

Może kogoś interesuje, jakie pisma są najchętniej w Kłajpedzie czytane? Oto staję przed kioskiem mieniącym się pstrokacizną wszelakich okładek. (Dwa kioski jakiegoś t-wa berlińskiego zostały niedawno zamknięte). A więc: „Berl. Tageblatt" i Danz. Neu. Nachrichten", „Leipz. Neu. Nach." i „Wiener Journal", „Die Grosse Volkspost" obok „Koralle", „Prager Presse" w sąsiedztwie „Neue Zürich", „Mem. Rundschau", „Memel. Dampfboot" i o litewskiej orjentacji „Ostsee Beob.", „Deutsche Wochenschau", „Grüne Post" oraz „Dzień Kowieński", uśmiecha się przyjaźnie już zdaleka. W czytelni miejskiej są nawet najnowsze książki rosyjskie, obok tak energicznie wypieranych przez władze litewskie wydawnictw hitlerowskich. Natomiast, o dziwo, niema wcale muzeum, ani też żadnego „Schlossu". A miejsce, jakby na to wypatrzone znajduje się około pomnika „Wdzięczności Prusom". Przecie Fryderyk Wilhelm uciekając od Napoleona bawił czas jakiś w tem mieście. Gdzie więc mieszkał? Osierocony jego pomnik bez figury tkwi smutno na Aleksanderplatz. Sic transit...

Esto.

—oSo—

Min. Przemysłu i Handlu przyznało Targom Futrzarskim kontygenty przywozowe wartości 6 i pół miljona zł.

W dniu 9 bm. bawili w Wilnie w związku z organizowanemi tu 1-mi Ogólnopolskiemi Targami Futrzarskiemi dyr. Polskiego Związku Przemysłowców Garbarzy inż. St. Szypowski i przedstawiciele branży futrzarskiej z Warszawy dyr. Leon Chwast, którzy wzięli udział w konferencji w Dyrekcji Targów poświęconej sprawie udziału w Targach kupców i przemysłowców futrzanych i garbarzy z całej Polski.

Na konferencji stwierdzono, iż obie zainteresowane centralne organizacje branżowe bardzo przychylnie i życzliwie patrzą na sprawę organizacji Targów i że ze swej strony poczyniły już kroki do zainteresowania udziałem w Targach właściwych sfer.

Zapoznawszy się szczegółowo z dotychczasowemi poczynaniami Targów p. p. Szypowski i Chwast zapowiedzieli udział w Targach w charakterze wytwórców szeregu największych firm futrzarskich i garbarskich.

Nie trzeba ukrywać, iż na to stanowisko wpłynęło niezmiernie życzliwe potraktowanie wysiłku Wilna przez Min. Przemysłu i Handlu, które przyznało Targom Futrzarskim, jako imprezie o charakterze ogólnopolskim b. poważne kontyngenty przywozowe na skóry futrzarskie, zmniejszając jednocześnie opłaty związane z przywozem skór. Kontyngenty te — obejmują około 120.000 kg różnego rodzaju skór futrzarskich wartości 6 i pół miljonów zł. wypełnią lukę w dostawach surowców futrzanego do fabryk i przetwórni krajowych, a tem samem wpłyną na znaczne ożywienie handlu futrzarskiego w całej Polsce.

Niezależnie od tej decydującej dla zakresu organizowanej imprezy konferencji z reprezentantami zainteresowanych sfer przemysłowo handlowych z Warszawy w godzinach wieczornych odbyła się w Dyrekcji Targów druga konferencja poświęcona już wyłącznie udziałowi w Targach futrzarzy wileńskich. W wyniku tej konferencji przemysłowcy i kupcy futrzarze zdecydowali wziąć gremjalny udział w 1-ch Ogólnopolskich Targach Futrzarskich. Poważniejsze firmy zapowiedziały wybudowanie własnych pawilonów.

Porozumienie między Saurerem a Magistratem

Pertraktacje prowadzone od szeregu miesięcy między Zarządem miasta i Saurerem w sprawie uregulowania komunikacji miejskiej doprowadziły, jak się dowiadujemy, do pozytywnego rezultatu. Umowa dotychczas nie została jeszcze podpisana, warunki jednak zostały już przez obie strony uzgodnione.

Saurer zgodził się **wpłacić na rzecz miasta 40.000 złotych rocznie,** przyczem powyższa należność za rok bieżący musi być uregulowana do dnia 1 stycznia 1935 r. Umowa ma być zawarta narazie na przeciąg jednego roku.

Zarząd miasta, rozumiejąc ciężką sytuację finansową „Tommaka“ postanowił **zanulować dług w wysokości 50.000 złotych** jaki w myśl poprzedniej umowy ciąży na przedsiębiorcy komunikacyjnym. Garaże wybudowane przez Saurera na ul. Legjonowej przeszły już na własność miasta, również **przechodzi ostatecznie na własność Zarządu miejskiego zasekwestrowana przez magistrat kaucja w wysokości 100.000 złotych,** złożona przez Saurera przy zawieraniu poprzedniej umowy.

Podpisania nowej umowy oczekiwać należy w połowie przyszłego miesiąca po powrocie z urlopu prezydenta miasta.

Organizacja Młodzieży Pracującej

Cicho i bez rozgłosu na terenie woj. wileńskiego rozpoczęła swoją żywotną działalność Organizacja Młodzieży Pracującej (OMP) wkraczając w życie nie frazesami, lecz ciężką, żmudną pracą nad wychowaniem młodzieży robotniczej i rzemieślniczej, w szczególności pozostającej bez pracy.

Praca OMP-u pomimo bardzo ciężkich warunków organizacyjnych i materjalnych, z dniem każdym rozwija się pomyślniej — skupiając w swych ogniskach liczną gromadę młodzieży. Członkowie OMP w większości — to młodzież pozbawiona prac., przeto przygnębiona psychicznie.

OMP rozpoczął intensywną pracę — zmierzającą do zatrudnienia bezrobotnych członków. Akcja zatrudnienia dała dość pokaźny wynik, gdyż w ciągu sześciu miesięcy zatrudniono przeszło 200 „ompiaków“, przy robotach: budowlanych, szarwarkowych, szkolnych i t. p.

Jednocześnie władze OMP w porozumieniu się z SOM przeprowadziły rekrutację młodzieży no Ośrodków Pracy Ochotniczej.

Do ośrodków skierowano 497 „ompiaków“.

Ponadto OMP wyszkolił około 30 kandydatów na instruktorów Ośrodka Pracy. Również należy podkreślić, że „Ompiacy“ wileńscy (opinja SOM.) wyróżniają się swoją pracą.

Praca organizacyjna i oświatowo-wychowawcza kontynuowana jest w 15-tu ogniskach OMP. Ogniska zaopatrzone są w czytelnie, bibljoteczki i gry. Referat Samopomocy OMP z dniem 15-go lipca r. b. rozpocznie akcję dożywiania najbiedniejszych 50-ciu „ompiaków“ w ognisku przy ul. Bazyljańskiej Nr. 2, gdzie także w początkach września zostanie otwarte Schronisko noclegowe dla młodzieży, nie mającej mieszkania.

Jednocześnie OMP pragnąc, by prace były wzorowo i fachowo prowadzone w ogniskach i z jak najlepszemi rezultatami — skierował w b. m. 15 kandydatów na kurs instruktorski do Poronina (pod Zakopanem). Po ukończeniu kursu kandydaci obejmą kierownicze stanowiska w Ogniskach.

Praca w Ogniskach — jak wykazała dotychczasowa lustracja (Mołodeczno, Wilejka) przez inspektora wojewódzkiego p. Młynarczyka — rozwija się pomyślnie, z pożytkiem dla młodzieży.

Tak pożyteczną działalnością OMP na odcinku robotniczo-młodzieżowym, dotychczas najbardziej zaniedbanym, winny zainteresować się odpowiednie czynniki społeczne i przyjść z pomocą i poparciem.

A. Z.

OFIARY.

Złożono następujące ofiary w Wileńskim Wojewódzkim Komitecie Obywatelskim Pomocy Ludności dotkniętej klęską nieurodzaju: Ks. Jan Adamowicz zł. 6, Wacław Jaczyński — Zamość zł. 10, Oficerowie Inspektoratu Armji w Wilnie zł. 1, mecenas Steckiewicz zł. 3, dr Załkindowa zł. 4, ks. J. Songin z listy Nr. 773 zł. 5, Wydział Pracy, Opieki i Zdrowia Wil. Urzędu Wojewódzkiego zł. 18.70, W. Dębski zł. 15, Komisarjat IV P. P. m. Wilna zł. 5,10, Posterunek P. P. w Oranach zł. 0,50, Posterunek P. P. w Gródku, pow. mołodeczańskiego zł. 0,70, Posterunek P. P. w Jaroszewiczach zł. 0,30, Posterunek P. P. w Santoce zł. 0,30, Posterunek P. P. w Oszmianie zł. 1,30, Posterunek P. P. w Polanach zł. 0,30, Posterunek P. P. w Lebiedziewie zł. 0.60. Razem zł. 71.80.

Podatki komunalne w lipcu

W ciągu bież. miesiąca płatne są następujące samoistne podatki komunalne: podatek, od psów i szyldów.

Płatnikom przysługuje 14-dniowy termin ulgowy, t. zn. że do 15 sierpnia podatki te mogą być uregulowane bez doliczania kar za zwłokę.

—o§o—

Czy wyrób lodów jest rzemiosłem?

Ministerstwo przemysłu i handlu zwróciło się do izb przemysłowo - handlowych o wyrażenie opinji, czy pożądane byłoby zaliczenie wyrobu lodów jadalnych do rzemiosła cukierniczego. Izby wypowiedziały pogląd, iż wyrób lodów powinien być traktowany jako przemysł wolny. Nie wymaga on bowiem fachowej nauki, przewidzianej dla rzemiosła, ani też specjalnych uzdolnień zawodowych. Przez pojęcie cukiernictwa należy rozumieć czynności, które polegają na wypieku oraz wyrobie artykułów, jak np. ciastka, torty, pierniki oraz cukry czekoladki, cukierki i t. p. Wyrób lodów, jakkolwiek wchodzi w zakres cukiernictwa jest czynnością sezonową i nie stanowi głównego zajęcia tego rzemiosła.

—o§o—

Cukier dla podkarmiania pszczół w porze jesiennej

Towarzystwo Pszczelnicze Z. Wileńskiej podejmuje akcję otrzymania skażonego cukru dla podkarmiania pszczół w porze jesiennej bieżącego roku. W związku z powyższem Zarząd Towarzystwa Pszczelniczego Z. Wil. podaje do wiadomości osobom zainteresowanym, że na **każdy ul z pszczołami można nabyć po 2 klg. cukru skażonego w cenie około 70 groszy za 1 kg.**

Przy zamówieniu należy nadesłać zaświadczenie urzędowe (gminy) stwierdzające ilość posiadanych uli z pszczołami. Zgłoszenia pisemne oraz zadatki należy kierować do Sekretarjatu Towarzystwa Pszczelniczego Z. Wileńskiej. Sekretarjat czynny jest we wtorki i piątki (z wyjątkiem świąt) od godziny 12—13 w lokalu Izby Rolniczej w Wilnie przy ul. Dominikańskiej 13.

Cukier będą mogli otrzymać tylko członkowie Towarzystwa Pszczelniczego Z. Wileńskiej którzy w tym roku z otrzymania cukru nie skorzystali.

Zapisy na członków Towarzystwa przyjmuje się za wpłaceniem składki członkowskiej, która wynosi 1 zł. jako wpisowe oraz 2 zł. rocznie.

Termin zgłoszenia na zamówienie cukru upływa z dniem 25 lipca b. r. Przy zamówieniu na cukier należy nadesłać zadatek 20% od całkowitej należności za cukier.

Mody paryskie



Ulewa nad Wilnem

W ciągu całego dnia wczorajszego, z krótszemi przerwami, padał w Wilnie deszcz. Po południu nad Wilnem i powiatem wileńsko - trockim przeszła silna ulewa. Potoki wody na terenie miasta pozalewały szereg piwnic, suteryn i niżej położonych mieszkań.

Na przedmieściach potworzyły się ogromne kałuże wody, zaś niektóre jezdnie i ulice zamieniły się w jeziora nie do przebycia. Najbardziej ucierpieli mieszkańcy Łosiówki, Popław, Saskiej Kępy i Dobrej Rady.

Złodziej na letnisku

Latem przybywa złodziejom nowy fach — okradanie letnisk. Jest to „robota“ pod wieloma względami wdzięczna. W lesie trudno wpaść na policjanta, następnie łatwiej jest przedostać się do letniska, niż do mieszkania w mieście. To też nie mogą narzekać na brak frekwencji ze strony... złodziejaszków miejscowości letni**skowe.**

Wczoraj policja ujęła na Pośpieszce jednego z występowiczów tego rodzaju. Okazał się nim znany zawodowy złodziej S. Lelis zam. w „Cyrku“ przy ul. Połockiej 4. W czasie rewizji w kieszeniach Lelisa znaleziono szereg wytrychów oraz inne narzędzia o odpowiedniem przeznaczeniu.

„Narzędzia pracy“ Lelisa skonfiskowano. Jego zaś samego osadzono na „letnisku“ w areszcie centralnym. (c).

Skusiła asekuracja

Z niewiadomych dotychczas przyczyn spalił się niezamieszkały dom, składający się z jednej izby, znajdujący się w kolonji Nowo Dowciany rejon post. P. P. Pikieliszki, należący do Elżbiety Broniskiej, mieszkanki wsi Chartoniszki, gm. mejszagolskiej. Poszkodowana oblicza straty na 300 zł. Zachodzi podejrzenie, że dom podpalili trzej synowie poszkodowanej w celu otrzymania asekuracji.

Sposób na opornego dłużnika

Onegdaj obecni przypadkowo w korytarzu Sądu Okręgowego w Wilnie, gdzie mieszczą się biura notarjalne byli świadkami niecodziennego zjawiska. Jakiś jegomość przyprowadził do jednego z biur notarjalnych innego... za lejce.

Jak się okazało, powodem tego „rodzajowego obrazka“ była tranzakcja zawarta w swoim czasie pomiędzy dwoma panami: skrępowanym lejcami i prowadzącym go.

Sprawa przedstawia się następująco:

Pan skrępowany, nazwiskiem Antoni Persycki nabył w swoim czasie od swego znajomego p. Gulbinera dwa konie z dorożką, przyczem na podstawie ustnie zawartej umowy nabywca miał spłacać dług w ratach tygodniowych. Czas mijał, a p. Persycki ani myślał wywiązywać się ze swoich zobowiązań. P. Gulbiner daremnie upominał się o pieniądze. Wreszcie zażądał od Persyckiego wydania mu pisemnego zobowiązania na 390 zł., lecz dłużnik i tego nie chciał uczynić. Kilkakrotnie obiecał przyjść do notarjusza, lecz słowa nie dotrzymywał.

Taka postawa dłużnika wyprowadziła wreszcie p. Gulbinera z równowagi. Onegdaj wierzyciel zjawił się nagle w mieszkaniu Persyckiego, żądając by natychmiast udał się wraz z nim do notarjusza. Spotkawszy się i tym razem z odmową, p. Gulbiner zerwał wiszące na ścianie lejce, skrępował niemi niesumiennego dłużnika i za lejce przyprowadził go do biura notarjalnego. Tam „porozumienie“ nareszcie zostało osiągnięte.

Dłużnik wydał p. Gulbinerowi żądane notarjalne zaświadczenie, że jest winien 390 zł., zaś p. Gulbiner tego samego dnia wytoczył sprawę cywilną. (c)

Tragiczny wypadek w szpitalu św. Jakóba

Wczoraj około godz. 11 przed poł. w szpitalu Św. Jakóba miał miejsce tragiczny wypadek. Przebywająca na kuracji, na oddziale neurologicznym, mieszkanka Wilna Wiktorja Cyr w czasie przebywania w ubikacji, korzystając z chwilowej nieobecności dozoru rzuciła się przez okno drugiego piętra na bruk. Zaalarmowani lekarze szpitalni mogli stwierdzić jedynie fakt śmierci. Rozbiła głowę o kamienie.

Zwłoki tragicznie zmarłej przeniesiono do kostnicy. O wypadku powiadomiono prokuratora.

W szpitalu mówią, że nie jest to już pierwszy podobnego rodzaju wypadek. W swoim czasie z tejże ubikacji, w identyczny sposób popełniła samobójstwo jeszcze jedna kobieta przebywająca na kuracji. (c)

Na Pięknej spisano się niepięknie

Ulica Piękna na Pośpieszce stała się wczoraj w nocy widownią krwawej batalji, stoczonej pomiędzy kilku pijanymi. Tego wieczora w mieszkaniu jednego z lokatorów domu nr. 9 przy wspomnianej ulicy odbywała się zabawa, suto zakrapiana.

Około godz. 11 w nocy gdy większość gości miała już w czubie, wynikła sprzeczka, która rychło zamieniła się w bójkę. Najpierw walczący posługiwali się krzesłami, talerzami i t. p. „sprzętem bojowym“, w miarę jednak namiętności walczących potęgowały się, bójka przeniosła się na ulicę, gdzie w świetle księżyca zabłysły noże. Kres bójce położyła policja.

Jednego z uczestników bójki, Bronisława Olszewskiego zam. przy ul. Filareckiej 38, przewieziono w stanie ciężkim do szpitala żydowskiego. Dwóch innych K. Bezimiennego (Piękna 21) oraz Jana Żukowskiego (Plutonowa 27) zatrzymano. Resztę opatrzono na miejscu. (c)

Nowe przekleństwo:
„Bodajbyś był właścicielem domu“!

B. Flekser, właściciel kamienicy przy ulicy Lwowskiej, zatrudniał przez pewien czas w charakterze dozorczyni domu niejaką Marję Gruszko, zam. obecnie w domu Nr. 15 przy tejże ulicy. Nieszczęścia Fleksera rozpoczęły się, jak wynika ze złożonego przezeń w policji zeznania, od chwili gdy zwolnił Gruszkową z obowiązków dozorczyni.

Znosił niepłacących lokatorów, znosił nakazy płatnicze, znosił wizyty komorników, ale tego, co wynikło ze stosunku służbowego właściciela domu do dozorczyni znieść już nie mógł. Przepełniła się czara goryczy. Zwraca się o pomoc do policji.

Gruszkowa natychmiast po zwolnieniu z pracy zażądała u Fleksera 200 zł., a gdy spotkała się z kategoryczną odmową, zaczęła go teroryzować. Spotykając Fleksera na ulicy, napastowała go, nazywając złodziejem, bandytą i t. d. Mało tego, zaczęła go... bić!

W ubiegłą sobotę npr. Gruszkowa napadła na Fleksera w chwili gdy wracał z synagogi i dotkliwie pobiła. Widowisko dla całej ulicy!

Policja zajęła się perypetjami p. Fleksera.

HUMOR

OSTROŻNOŚĆ.

Nerwowy komiwojażer zabiera zawsze ze sobą w podróż drabinkę sznurową. W jednym z hotelów pyta go zaciekawiony właściciel, do czego właściwie ma służyć owa drabinka.

— Na wypadek pożaru, abym mógł wyjść przez okno.

— Znakomity pomysł. Muszę jednak uprzedzić pana, że goście z drabinkami ratunkowemi płacą u nas należność zgóry. (Candide)

KRONIKA

Środa 11 Lipiec

Dziś: Pelagji, Piusa I P.M.
Jutro: Jana Gwalberta Op.

Wschód słońca — godz. 2 m. 58
Zachód słońca — godz. 7 m. 50

Spostrzeżenia Zakładu Meteorologji U. B. S. w Wilnie z dnia 10/VII — 1934 roku.

Ciśnienie 755
Temperatura średnia + 16
Temperatura najwyższa + 20
Temperatura najniższa + 13
Opad 7,6
Wiatr półn. zach.
Tend.: lekki wzrost
Uwagi: przelotne opady

— **Przepowiednia pogody według PIM-a.** W zachodniej połowie Polski: Pogoda słoneczna o umiarkowanem zachmurzeniu nieba. Dość ciepło. Słabe wiatry z kierunków północnych.

We wschodniej połowie Polski: Najpierw pogoda o zachmurzeniu zmiennem z zanikającemi deszczami, potem stopniowe polepszenie się stanu pogody. Nieco cieplej. Umiarkowane wiatry północno-zachodnie.

OSOBISTA

— **Z Warszawy powrócił prezes Izby Skarbowej,** który brał udział w zjeździe dyrektorów Izb Skarbowych. Jak wiadomo przedmiotem obrad zjazdu były sprawy dotyczące wprowadzania w życie rozporządzenia o klasyfikacji gruntów. Następnie omawiane były sprawy techniczne klasyfikacji gruntów.

ADMINISTRACYJNA

— **Zatarcie kar administracyjnych.** Urząd Wojewódzki wydał zarządzenie do urzędów starościńskich w sprawie zatarcia kar administracyjnych, co następuje w myśl obowiązujących przepisów, po upływie trzech lat od chwili wykonania lub darowania kary. Władzom administracyjnym po upływie tego czasu nie wolno czynić wzmianek w aktach urzędowych o dawnem wykroczeniu i nie wolno faktu poprzedniego ukarania brać pod uwagę przy ewentualnej późniejszej sprawie karnej tej samej osoby.

MIEJSKA

— **Woda będzie wyłączana?** Zaległości właścicieli domów za wodę sięgają obecnie już sumy przeszło 1 miljona złotych. Ten stan rzeczy zmusił magistrat do poważnego zastanowienia się nad sytuacją. Ściąganie w drodze egzekucji tych należności postępuje bardzo opornie, gdyż urzędy skarbowe w pierwszym rzędzie ściągają zaległości podatkowe, usuwając egzekucję należności za wodę na plan ostatni. W związku z tem zaległości z tego tytułu z miesiąca na miesiąc wzrastają.

Zarząd miejski Wilna usiłuje wyjednać zezwolenie na zamykanie dopływu wody wszystkim tym właścicielom domów, którzy złośliwie uchylają się od płacenia. Jak można wnioskować z wytworzonej obecnie sytuacji, zezwolenie takie władze miejskie uzyskają. Dopływ wody do poszczególnych domów ma być zamykany, za każdorazową aprobatą władz wojewódzkich.

— **Kapitalny remont mostu Raduńskiego.** W najbliższych dniach magistrat przystępuje do kapitalnego remontu mostu Raduńskiego. Zamianie ulegnie pomost, jak również gruntownie odremontowany zostanie cały wiadukt, sam most ulegnie przemalowaniu.

— **Dziś zakończona zostanie budowa jezdni w Ostrej Bramie.** Dzisiaj zakończone mają być roboty przy budowie jezdni asfaltowej w Ostrej Bramie. Dziś też otwarty zostanie ruch kołowy przez Ostrą Bramę.

— **Prace regulacyjne na ul. Kościuszki.** Elektrownia miejska przystąpiła już do układania podziemnej sieci kablowej na ul. Tadeusza Kościuszki. W związku z tem zniesione zostaną słupy przez które przebiegała sieć powietrzna. Zmiana ta zapewni abonentom elektryczności sprawne funkcjonowanie urządzeń elektrycznych, gdyż uniezależni je od wpływu warunków atmosferycznych.

Przy tej sposobności należy zaznaczyć, że dążeniem magistratu jest przejście na terenie całego miasta na sieć kablową. Program ten zrealizowany zostanie kolejno w przeciągu kilku najbliższych lat.

Po zakończeniu tych robót ulica Kościuszki natychmiast zostanie wybrukowana i ułożony zostanie chodnik od strony boiska 6 p. p. Leg.

WOJSKOWA

— **Dziś dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej.** Dzisiaj odbędzie się dodatkowe posiedzenie Komisji Poborowej. Komisja urzędować będzie w lokalu przy ul. Bazyljańskiej 2 od godz. 8 rano. Obowiązek stawiennictwa rozciąga się na wszystkich mężczyzn, którzy z jakichkolwiek powodów nie uregulowali we właściwym czasie swego obowiązku do służby wojskowej.

Z UNIWERSYTETU

— **Depesza Zrzeszenia Asystentów USB.** Spowodu zgonu ś. p. Kazimierza Poniatowskiego, Ojca Min. Rol. Juljusza Poniatowskiego, który przed kilku laty hojną ofiarą utworzył fundusz pożyczkowy dla Asystentów U. S. B., Zrzeszenie Asystentów USB. wysłało depeszę tej treści:

Minister Poniatowski
Warszawa.

Zrzeszenie Asystentów USB. przesyła wyrazy głębokiego współczucia spowodu zgonu ś. p. Ojca Pana Ministra, Twórcy funduszu dla asystentów Wszechnicy Batorowej. Świetlana Postać Zmarłego nazawsze pozostanie we wdzięcznej pamięci Zrzeszenia.

Zrzeszenie Asystentów USB.

RÓŻNE

— **Cyrk Staniewskich przyjeżdża.** Jak donoszą afisze przyjeżdża do Wilna 1-szy oddział warszawskiego cyrku Staniewskich i da szereg przedstawień w swym luksusowym namiocie przy ul. Mickiewicza 55. Słynny ten cyrk rozporządza wspaniałym materjałem zwierzęcym, a w pierwszym rzędzie słoniami, które stanowią specjalną atrakcję. Pozatem szereg niewidzianych dotąd produkcyj uzupełnia całość programu. Pierwsze przedstawienie odbędzie się już jutro w czwartek 12 b. m.

Teatr i muzyka

— **Dzisiejszy koncert Dimitra Smirnowa.** Dziś o godz. 8,30 w. wystąpi raz jeden tylko światowej sławy tenor, znany artysta rosyjski Dymitr Smirnow. W interpretacji jego usłyszymy szereg najpiękniejszych aryj operowych, pieśni i romansów w rozmaitych językach, zgodnie z oryginałem utworu. Współudział w koncercie bierze ulubienica Wilna znakomita śpiewaczka Janina Kulczycka.

Akompanjament E. Sołomonówna.

Pozostałe bilety nabywać można dziś od g. 11r. w ciągu dnia całego.

— **„Paganini“.** Jutro w dalszym ciągu wspaniale wystawiona operetka Lehara — „Paganini“, która cieszy się niesłabnącem powodzeniem i odniosła wielki sukces.

W rolach głównych występują Janina Kulczycka, oraz Radzisław Peter na czele świetnie zgranego zespołu.

— **„Katja tancerka“.** Najbliższą premjerą Teatru muzycznego „Lutnia“ będzie świetna operetka Gilberta „Katja tancerka“ w opracowaniu reżyserskiem K. Wyrwicz-Wichrowskiego.

— **Jedyny występ Hanki Ordonówny w „Lutni“.** Zapowiedź niedzielnego występu niezrównanej pieśniarki Hanki Ordonówny wywował żywe zainteresowanie. Znakomita artystka wykona najulubieńsze piosenki w językach: polskim, francuskim, niemieckim, hiszpańskim, hebrajskim i arabskim.

Akompanjament Leona Boruńskiego. Ceny miejsc, ze względu na okres letni — zostały obniżone.

Wśrod pism.

Ukazał się piąty numer „Drogi“ (za maj) i zawiera, jak zwykle, bogatą i urozmaiconą treść.

Na czele numeru znajduje się „profil duchowy“: Adama Skwarczyńskiego, skreślony piórem Wilama Horzycy. Dalej idzie artykuł Aleksandra Wojteckiego „Walka o wspólnotę środkowo-europejską“, nawołujący do łącznego traktowania zagadnień słowiańskich i Europy Środkowej. Jerzy Ostrowski w pracy p. t. „Psychologja grupy a technika rządzenia“ daje, prócz ogólnych rozważań socjologicznych, próbę określenia polskiego charakteru narodowego w związku z problemem jego wartości dla celów organizacji. Hanna Mortkowicz drukuje dalszą część ze swego cyklu podróży po Polsce p. t. „Śląsk“. Pozatem znajdujemy wokończenie studjum Kazimierza Kosińskiego „Wawel w ideologji Wyspiańskiego“ i dalszy ciąg źródłowej monografji historycznej Wł. Pobóg-Malinowskiego „Józef Piłsudski w Tymczasowej Radzie Stanu“.

Część literacka ostatniego numeru „Drogi“ zawiera poemat Stefana Flukowskiego „Kołysanka bokserska“, oraz prozę Leona Chwistka „Irydion Poniflet“.

Zamykają numer obszerne rubryki stałe z artykułami o czwartej Międzynarodówce Trockiego, o głośnej powieści Andrzeja Malraux, o sztuce Kopistów i t. d., oraz recenzje z licznych wydawnictw polskich i zagranicznych.

Na wileńskim bruku

TRAGICZNY WYPADEK W GARBARNI.

Wczoraj wieczorem, w garbarni przy ul. Tartaki, wydarzył się nieszczęśliwy wypadek. Jeden z robotników naskutek własnej nieostrożności wpadł do rezerwuaru, napełnionego płynem do garbowania skór.

Nieszczęśliwego wydobyto z oznakami silnego zatrucia. Pogotowie ratunkowe po udzieleniu pierwszej pomocy, przewiozło go do szpitala. (C).

KRADZIEŻ W SZKOLE POWSZECHNEJ.

Wczoraj złodzieje przedostali się do pomieszczenia szkoły powszechnej przy ul. Bazyljańskiej 4 i skradli stamtąd samowar, 25 szklanek, maszynę do szycia oraz mandolinę. (c).

DROBNE KRADZIEŻE.

Ze składzika należącego do Tadeusza Leonarczyka (Oficerska 7) po uprzedniem wyrąbaniu skobla skradziono łóżko żelazne i parę butów wartości 45 zł. Poszkodowany oskarża o kradzież Stanisława Pieciuna (Ogórkowa 65).

* * *

Dozorca cmentarza Rossa, Aleksander Leskowski, przyłapał Helenę Stankiewiczównę i Marjannę Suwrasównę (Betleemska 25) na gorącym uczynku kradzieży z nagrobka kwiatów w doniczkach. Obie kobiety aresztowano.

ZAGADKOWE ZATRUCIE SIĘ AKUSZERKI.

Do szpitala Św. Jakóba dostarczona została dorożką przez nieznanego oficera młoda kobieta, jak się później okazało, akuszerka Marja Szczygielska (Popławska 22) z oznakami silnego zatrucia.

Badana w szpitalu Szczygielska odmówiła jakichkolwiek bądź wyjaśnień.

Nazwisko wojskowego, który niezwłocznie po dostarczeniu chorej odjechał również nie zdołano ustalić. (c)

KRADZIEŻ W LOKALU ZWIĄZKU REZERWISTÓW.

Wczoraj wieczorem z lokalu Związku Rezerwistów przy ulicy Kalwaryjskiej wykradziono płaszcz i inne rzeczy wartości 225 zł.

„KAWA KONSERWOWA“ PRZEJECHAŁA CYKLISTĘ.

Wczoraj wieczorem z lokalu Związku Reauto firmy „Kawa Konserwowa“ najechało z tyłu na rowerzystę Wincentego Pliczenko, skutkiem czego poniósł on poważne obrażenia ciała. Rower został roztrzaskany. Szofera „Kawy Konserwowej“, ktry okazał się w stanie nietrzeźwym, zatrzymano.

SPADŁ Z WINDY.

Robotnik Wacław Drozdowski zajęty przy remoncie domu nr. 73 przy ulicy Radunskiej spadł z windy. W stanie ciężkim przewieziono go do szpitala. (c)

PORZUCONE DZIECI.

Noskin Hinda (Nowogródzka 95) w dniu 1 b. m. nad ranem porzuciła w mieszkaniu swem 4-ro nieletnich dzieci i zbiegła w njewiadomym kierunku. Dzieci chwilowo pozostają pod opieką Fajn Brochy.

REDAKCJA i ADMINISTRACJA: Wilno, Biskupia 4. Telefony: Redakcji 79, Administracji 99. Redaktor naczelny przyjmuje od godz. 2 — 3 ppoł. Sekretarz redakcji przyjmuje od godz. 1 — 3 ppoł. Administracja czynna od godz. $9^{1}/_{2}$—$3^{1}/_{2}$ ppoł. Rękopisów Redakcja nie zwraca. Dyrektor wydawnictwa przyjmuje od godz. 1 — 2 ppoł. Ogłoszenia są przyjmowane: od godz. $9^{1}/_{2}$—$3^{1}/_{2}$ i 7 — 9 wiecz. Konto czekowe P. K. O. Nr. 80.750. Drukarnia — ul. Biskupia 4. Telefon 3-40.

CENA PRENUMERATY: miesięcznie z odnoszeniem do domu lub przesyłką pocztową i dodatkiem książkowym 3 zł., z odbiorem w administracji 2 zł. 50 gr. Zagranicą 6 zł. CENA OGŁOSZEŃ: Za wiersz milimetrowy przed tekstem — 75 gr., w tekście 60 gr., za tekstem—30 gr., kronika redakc., komunikaty — 70 gr. za mm. jednoszp., ogłoszenia mieszkaniowe — 30 gr. za wyraz. Do tych cen dolicza się za ogłoszenia cyfrowe i tabelaryczne 50%, w numerach niedzielnych i świątecznych 25%, zagraniczne 100%, zamiejscowe 25%. Dla poszukujących pracy 50% zniżki. Za numer dowodowy 15 gr. Układ ogłoszeń w tekście 4-ro łamowy, za tekstem 6-cio łamowy. Administracja zastrzega sobie prawo zmiany terminu druku ogłoszeń i nie przyjmuje zastrzeżeń miejsca.

Wydawnictwo „Kurjer Wileński“ S-ka z ogr. odp. Drukarnia „ZNICZ“, Wilno, Biskupia 4, tel. 3-40. Redaktor odpowiedzialny Witold Kiszkis